

CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIII NR 44

WARSZAWA, 1 LISTOPADA 1970 R.

CENA 80 GR.

Swięto zmarłych, dzień wspomnień, zadumy. W latach przedwojennych miało ono charakter prawie wyłącznie religijny, dziś jest dniem osobliwym, dniem spontanicznej manifestacji patriotycznej mieszkańców miast i wsi.

Przechodzimy na groby naszych najbliższych, zapalamy świece, gromadzimy się w miejscach kryjących najdroższe relikwie narodu. Oświęcim, Majdanek, Gross-Rosen, Stutthof, Pawiak, Palmiry, Treblinka, Chełmno, Sobibór, Bełżec, Radogoszcz — niekończąca się litania polskiej Golgoty. licząca ponad 20 tysięcy miejsc. Kiedy jedzie się nocą z 1 na 2 listopada przez miasta, osiedla i wioski, zdaje się, że płonie cała Polska.

We wsi Skłoby, w północno-zachodnich rejonach Kielecczyzny na cmentarzu, gdzie pod zmurszałymi krzyżami spoczywają całe pokolenia chłopów, rozciągają się rzędy nagrobków z jedną na nich datą. Dwa razy w roku — w Święto Zmarłych i 11 kwietnia śpiewają tam ludzie pieśń prostą, surową, tragiczną w swej treści — „Pieśń o zabiciu”:

„Tysiąc dziewięćset roku
czterdziestego
A kwietnia jedenastego
Przybyli Niemcy, zniszczyli
wszystko,
A zostawili rumowisko...”

Pieśń o pierwszej pacyfikacji, za pomoc okazywaną oddziałowi partyzanckiemu majora Hubali, mówi o tym, jak to nocą przyszli Niemcy jak wilki i okrażyli wszystkie zabudowania. Zaczęli dobijać się do chalup i wyprowadzać mężczyzn. Oprawcy pytali o wiek, kto miał mniej niż 14 lat lub więcej niż 60, został wypuszczony, pozostałych wywieziono do pobliskiego lasu i rozstrzelano; 265 osób. W kilka dni później jedna z kobiet, idąca przez las, potknęła się o wystającą z ziemi rękę. Odrzebano zabitych, owinięto ich w czyste prześcieradła (nie dla wszystkich starczyło desek na trumny) i pochowano. Potem znów przyjechali Niemcy, pogłębili zrównali spychaczem i zasadzili sosenki. Ile takich zbrodni dokonano na naszej

ziemi, ile kryje ona kości, krwi i łez?

Na Majdanku, w Mauzoleum pod olbrzymią betonową kopułą usypało wielki stos prochów ludzkich, zebranych spod krematorium. Na ścianie Mauzoleum wyryty jest w ciosanym kamieniu prosty napis: „Nasz los jest dla was przestrogą”.

W obozie oświęcimskim znaleźć można na brunatnej ścianie bloku znamienne słowa, zaczerpnięte z ksiąg Jeremiasza: „Przechodniu bacz, aby nie spotkał cię ten sam los...”.

W obozie koncentracyjnym dla kobiet w Ravensbrück, na polskim pomniku widnieje napis: „Jeśli echo ich głosów zamilknie — zginiemy”.

Wszystkie te cytaty mówią, że nie wolno nam zapominać o straszliwych czasach mordów, e-

gzekucji, kominów krematoryjnych. Dla nas, którzy przeżyliśmy te lata, nie nie zdola wykreślić ich z pamięci. Jest to część naszego życia, surowa, okrutna część biografii, w której każdy dzień znaczone był walką i cierpieniem.

Dla młodego pokolenia jest to już jednak tylko historia. Historia często trudna do zrozumienia i trudna do wyobrażenia. Bo, jak wyobrazić sobie rzeczywistość Oświęcimia, Majdanka, Treblinky?

Trzeba jednak tę prawdę o latach wojny — w takich granicach jak to jest możliwe — utrzymywać i przekazywać młodemu pokoleniu. Wymaga tego pamiętać 6 milionów ofiar. Wymaga — odpowiedzialność za losy naszego narodu.

Zofia Nalkowska, zamykając swój wstrząsający esej o cierpieniach ostatniej wojny, pisała: „To ludzie ludziom zgotowali ten los”.

Dzieje świata nie zależą od sił nadprzyrodzonych. Są zawsze wynikiem działań ludzkich. Faszyzm, wojna, ludobójstwo — nie należą do plag zesłanych z niebios na Europę i Polskę. Stworzył je człowiek, realizujący szaleńczy program i opętany ideologią zbrodni. To człowiek stworzył system społeczny i wprzągnął miliony ludzi do produkowania broni, organizowania armii, do zabijania...

To przecież ludzie organizowali łapanki i wykonywali egzekucje na ulicach Warszawy, to ludzie przewozili transporty do gazu, przeprowadzali eksperymenty le-

karskie, zastanawiali się, w jaki sposób zwiększyć przepustowość Oświęcimia. Wielu spośród nich jeszcze żyje. Nie spotkała ich żadna kara, pozwala się wielu z nich głośno wyrażać swoje poglądy. Kazimierz Kąkol, w ostatnio wydanej książce^{*)}, pisze: „Szeregi zbrodniarzy, po których nie sięga w NRF ręka sprawiedliwości, ciągną się nieprzerwanie. Znajduje się wśród nich były generał SS, von dem Bach-Zalewski (skazany za mordy polityczne, popełnione w 1933 roku, ale nie sądzony za mord na ludności Warszawy w dniach powstania), i minister Theodor Oberländer (winien między innymi śmierci polskich profesorów we Lwowie), i dr Heinz Auerswald (komisarz getta warszawskiego), i Hans Trossmann, dyrektor biura Bundestagu (komisarz do walki z lichwą w okupowanej Łodzi), i adwokat Hermann Stolting II (sędzia sądu specjalnego w Bydgoszczy), i dr Joseph Gauser (kontroler sądów w Generalnym Gubernatorstwie) i wielu, wielu innych”.

Prawo i sumienie nakazują nam żądać ukarania zbrodniarzy, nie ustawać w piętnowaniu i demaskowaniu wszystkich winnych, nie dopuścić, aby nad latami wojny zapanowało milczenie. Hitlerizm, obozy koncentracyjne należą do historii. Stanowią jednak zarówno dla nas, jak i dla całej ludzkości ważny element historycznej edukacji.

Pochylając się zatem nad mogiłami, paląc światła ku czci i pamięci tych, których nie ma pośród nas — postanawiamy jednocześnie tak żyć, tak pracować i tak wychowywać nasze dzieci i naszą młodzież, by nie dopuścić do takich czasów, jakie przeżywać musiały wojenne pokolenia polskiego narodu.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

^{*)} Kazimierz Kąkol: Zbrodnia nie karana. „Książka i Wiedza”, Warszawa 1970, str. 166.



JAK UCZCIĆ CZŁOWIEKA KTÓRY „WSTRZYMAŁ SŁOŃCE”

W inauguracji obchodów kopernikowskich wśród młodzieży uczestniczyli między innymi: **Zdzisław Tomal** — wiceprezes Rady Ministrów; prof. dr **Janusz Groszkowski** — prezes Polskiej Akademii Nauk, wiceprzewodniczący OK FJN oraz Komitetu Przygotowawczego Obchodów 500 rocznicy urodzin Kopernika; **Andrzej Werblan** — kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR; prof. dr **Henryk Jabłoński** — minister oświaty i szkolnictwa wyższego; **Witold Jarosiński** — sekretarz OK FJN; **Marian Walczak** — prezes Zarządu Głównego ZNP oraz tow. **Jerzy Kuberski** — sekretarz KW PZPR.

Odświętne udekorowana sala gimnastyczna, szczególnie wypełniona przez młodzież, nauczycieli, gości. Na czołowym miejscu portret Kopernika. Obok hasło: „Kopernik naszym wzorem”. Po chwili rozpoczyna się uroczysta inauguracja obchodów Roku Kopernikowskiego przez młodzież. Zaszczyc ten przypadek w udziale warszawskiemu Liceum Ogólnokształcącemu i-

mienia wielkiego uczonego epoki Odrodzenia, jedynej w stolicy szkole, która wybrała sobie takiego patrona. Jednocześnie dokonano tu otwarcia pierwszego w kraju gabinetu kopernikowskiego. W skupieniu słuchają zebrani przemówienia wstępnego prof. dra **J. Groszkowskiego**, a następnie wystąpienia ministra oświaty i szkolnictwa wyższego, prof. dra **Henryka Jabłońskiego**. Z rozmachem kreśli on sylwetkę wielkie-

go człowieka z okresu Renesansu, obraz epoki, w której żył i tworzył.

„Jawi nam się (...) Kopernik jako prawdziwy człowiek Renesansu, o wszechstronnych i głębokich zainteresowaniach, wybitny uczony w umiłowanej dziedzinie, któremu jednak bliskie są wszystkie sprawy kształtujące ludzkie życie — powiedział prof. H. Jabłoński. — (...) O pełnym rozwoju osobowości ludzkiej marzyli wielcy humaniści epoki kopernikańskiej (...) I my pragniemy wszechstronnego rozkwitu sztuk pięknych, tak jak tego pragnął Kopernik, ale również podobnie jak on wiemy, iż gwarantować to może pełny rozwój gospodarczy kraju.

(Dokończenie na str. 6)

Jubilatom życzymy wielu sukcesów w pracy zawodowej, społecznej i związkowej oraz pomyślności w życiu osobistym.

W związku z tym Mi-
nisterstwo Finansów w

Jakie są podstawowe cele obchodów Międzynarodowego Roku Oświaty i jak są one realizowane w Polsce?

Wiadomo, że oświata jest jedną z głównych dzwigni postępu. Jest również ważnym czynnikiem umocnienia pokoju i współpracy między narodami. Jednakże w wielu krajach obserwuje się poważny kryzys oświaty.

Otóż zasadniczym celem Międzynarodowego Roku Oświaty jest pobudzenie państw i międzynarodowych organizacji do podjęcia skoordynowanego działania zmierzającego do podniesienia rangi oświaty. Chodzi o lepsze poznanie i ocenę sytuacji oświaty w różnych krajach, podjęcie wspólnych kroków zmierzających do rozwiązania problemów szczególnie ważnych dla rozwoju i poprawienia sytuacji oraz umocnienia i pogłębienia współdziałania międzynarodowego.

Do problemów tych należą między innymi: walka z analfabetyzmem, upowszechnianie szkoły podstawowej, kształcenie kadr ze średnim i wyższym wykształceniem, dostosowanie systemów oświatowych do potrzeb współczesnego życia, konieczność kształcenia ustawicznego.

Polska bardzo aktywnie włączyła się do prac związanych z Międzynarodowym Rokiem Oświaty. W całym bowiem naszym 25-leciu sprawy oświaty należały do najważniejszych w polityce partii i rządu. Mamy też dzisiaj prawo do dumy z dorobku, jakiego dopracowaliśmy się w latach władzy ludowej, dorobku, którego rezultaty wyprzedzają niejednokrotnie postulaty wysuwane przez ONZ, jak chociażby „oświaty ustawicznej”, powszechności nauczania, prawa do nauki dla każdego obywatela, współodpowiedzialności społecznej za wychowanie młodego pokolenia.

Międzynarodowy Rok Oświaty jest dla nas dobrą okazją do dalszej popularyzacji wśród szerokiego kręgów społeczeństwa zagadnień oświaty i wychowania, a w szczególności nowych zadań w tym zakresie, które będą realizowane w latach 1971–1975. Rok ten wykorzystujemy do zapoznania środowisk pedagogicznych z nowymi tendencjami oświatowymi w świecie, do pobudzenia prac naukowo-badawczych i działalności w zakresie postępu pedagogicznego.

Prowadzimy także prace nad popularyzacją w innych krajach osiągnięć Polski w zakresie nauki i oświaty. Temu między innymi celowi służył zjazd redaktorów naczelnych pism nauczycielskich z państw obozu socjalistycznego, zorganizowany w dniach od 29 września do 6 października bieżącego roku przez redakcję „Głosu Nauczycielskiego”.

Naszym, niewątpliwie poważnym, wkładem do Międzynarodowego Roku Oświaty będzie przygotowywane sympozjum na temat „Wychowawcza funkcja rodziny w świecie współczesnym”. Będzie to sympozjum międzynarodowe. Do udziału w nim zaprosiliśmy 50 gości z różnych krajów Europy.

Dlaczego uważaliśmy za celowe zorganizowanie sympozjum właśnie na ten temat?

Współczesne procesy społeczne i ekonomiczne, takie jak rozwój przemysłu, praca zawodowa kobiet, powiększanie się ludności miast, wpływają na rozluźnianie się więzi rodzinnych i tym samym na obniżenie funkcji wychowawczych rodziny. Istnieją tendencje do uwolnienia od tych funkcji rodziny i przerzucenia na państwo całkowitego obowiązku wychowywania dzieci. Tendencje te szczególnie mocno występują w krajach wysoko uprzemysłowionych.

Doświadczenia krajów socjalistycznych wykazują jednak, że zachodzące przeobrażenia społeczne, wynikające z uprzemysłowienia kraju, zmian w sposobie życia i metodach pracy nie mogą zwalniać rodziców od obowiązku opieki i wychowania swych dzieci. Przeciwnie, w warunkach bardziej złożonych, gdy na młode pokolenie oddziałuje daleko więcej niż poprzednio wpływów — rola wychowawcza rodziny musi być wzmocniona, rodzice muszą być lepiej przygotowani do wykonywania swych funkcji.

Jest to podstawowa prawda pedagogiczna, udowodniona życiem

SYMPOZJUM:

WYCHOWAWCZA

FUNKCJA

RODZINY

Rok 1970 ogłoszony został przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych, uchwałą z dnia 17 grudnia 1968 roku jako Międzynarodowy Rok Oświaty. W Polsce protektorat nad obchodami Międzynarodowego Roku Oświaty objął przewodniczący Rady Państwa, Marszałek Polski, MARIAN SPYCHALSKI.

Powołany został Krajowy Komitet Obchodów Międzynarodowego Roku Oświaty, którego przewodniczącym został minister oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. dr HENRYK JABŁOŃSKI, a wiceprzewodniczącymi: członek Rady Państwa — EUGENIA KRASSOWSKA oraz prezes ZG ZNP — MARIAN WALCZAK.

Redakcja naszego pisma zwróciła się do Kolegi Prezesa z prośbą o poinformowanie ogółu nauczycieli o niektórych pracach prowadzonych w ramach Międzynarodowego Roku Oświaty.



każdego prawie człowieka, że rodzina wywiera istotny wpływ na kształtowanie się osobowości dziecka, jego uczuć, woli, zasad moralnych i postaw ideowych. Dobrze wychowanie rodzinne jest nie tylko fundamentem, ale i konstrukcją dla późniejszych oddziaływań oświatowo-wychowawczych szkoły, organizacji młodzieżowych, literatury, środków masowego przekazu — słowem wszystkich czynników frontu wychowania. Rodzina odgrywa też podstawową rolę w społecznym dorastaniu dzieci, w wyborze kierunków szkolenia i przygotowania zawodowego.

Przygotowywane przez nas sympozjum ma na celu określenie wychowawczych funkcji rodziny w społeczeństwach rozwiniętych oraz perspektywy ich dalszej ewolucji. Temu celowi służyć będzie wymiana informacji i opinii pomiędzy specjalistami z dziedziny pedagogiki, socjologii, psychologii społecznej i nauk pokrewnych oraz praktykami społecznymi realizującymi zadania polityki społecznej w zakresie opieki nad rodziną, dzie-

ćmi i młodzieżą w krajach europejskich.

Wykorzystując osiągnięcia nauk społecznych i praktyki wychowawczo - opiekuńczej, konferencja ma przedstawić obraz ideałów i zadań wychowania rodzinnego w życiu współczesnym, ulegającym technicznej i społeczno-ekonomicznej ewolucji. Ma ona poddać analizie wzajemne stosunki rodziny jako podstawowej komórki społecznej ze szkołą oraz innymi instytucjami i organizacjami społecznymi, których wpływ na procesy wychowania wzrasta w społeczeństwie współczesnym. Uwzględniając przemianę struktury i funkcji samej rodziny ma dążyć do oceny jej współuczestnictwa w przygotowaniu młodego pokolenia do twórczego udziału w życiu społecznym, opartym na zasadach społecznej sprawiedliwości i pokojowego współżycia między narodami.

Konferencja powinna przyczynić się do rozwoju badań naukowych nad wychowawczymi funkcjami rodziny i popularyzacji ich rezultatów oraz do poszukiwania rozwiązań praktycznych, zwiek-

szejących skuteczność wychowawczych wpływów rodziny. Powinna wpłynąć na ożywienie interdyscyplinarnych kontaktów nauk prowadzących badania nad rodziną oraz do wzmocnienia międzynarodowej współpracy i wymiany doświadczeń w tej dziedzinie.

Obrazy konferencji mają się skupić zwłaszcza wokół następujących tematów wiódących: „Cele i zadania oświaty i wychowania w świecie współczesnym”; „Główne tendencje ewolucji rodziny w społeczeństwach rozwiniętych”; „Rola rodziny w wychowaniu młodego pokolenia i jej współdziałania ze szkołą i innymi instytucjami oświatowo-wychowawczymi”.

Tematy te będą rozwinięte w następujących działach tematycznych: „Typy rodzin w społeczeństwach rozwiniętych i dynamika wewnątrzgrupowych stosunków rodzinnych a realizacja zadań wychowawczych”; „Problemy rodziny w środowisku miejskim”; „Problemy rodziny w środowisku wiejskim”; „Rodzina a szkoła: współdziałanie w realizacji zadań wychowawczych”; „Instytucje opieki nad dziećmi do lat sześciu”; „Instytucje wychowania pozaszkolnego oraz organizacje młodzieżowe i nieformalne grupy rówieśnicze”; „Poradnictwo rodzinne i wychowawcze”; „Szkoły dla rodziców”; „Rodzina wobec kultury współczesnej”.

Referaty i wystąpienia przygotowywane są przez gości zagranicznych oraz polskich uczestników. Do udziału bowiem w sympozjum zaprosiliśmy 50 pedagogów, socjologów, publicystów — znawców problemu w naszym kraju.

Niezależnie od obrad i prac w komisjach, uczestnicy sympozjum zwiedzą Warszawę, Pałac Młodzieży, szereg placówek oświatowo-wychowawczych oraz wezmą udział w przeglądzie filmów polskich i zagranicznych o tematyce wychowawczej.

Jak wiemy. Prezydium Krajowego Komitetu Obchodów Międzynarodowego Roku Oświaty powołało specjalną komisję dla przygotowania sympozjum. Przewodniczącym tej komisji jest Kolega Prezes. Na zakończenie prosimy więc o kilka zdań na temat prac komisji.

Komisja dla przygotowania sympozjum, poza pracami organizacyjnymi, przygotowała szereg postulatów, które powinny złożyć się na dorobek narady, postulatów zmierzających do umocnienia funkcji wychowawczej rodziny w naszym kraju.

I tak widzimy celowość stworzenia Ośrodka Badań nad Rodziną, ponieważ nasza wiedza o współczesnej rodzinie, a tym bardziej prognozy kierunków dalszego rozwoju jej funkcji wychowawczej i opiekuńczej są niewystarczające.

Ośrodek ten miałby również za zadanie koordynację badań prowadzonych przez naukowców i koordynację akcji popularyzatorskiej.

Istnieje również potrzeba wydawania popularnego o masowym nakładzie czasopisma przeznaczanego dla rodziców — „Rodzina i Szkoła”. W obecnym swym kształcie i warunkach, jakie może jej zapewnić obecny wydawca, czasopismo to nie może spełniać tej roli. Miesięcznik ten powinien być przekształcony w periodyk o większej częstotliwości (co najmniej dwutygodnik) i o wyższym nakładzie.

W programach nauczania zakładów kształcenia nauczycieli należy w znacznie szerszym zakresie, aniżeli to ma miejsce obecnie, uwzględnić wiadomości o ustawodawstwie rodzinnym oraz zapoznanie z metodami i formami współpracy z rodziną i organizacjami społecznymi z zakresu ochrony praw dziecka i pomocy dla rodziny.

Sympozjum odbędzie się w Warszawie, w dniach od 23 do 27 listopada włącznie. W tym czasie przewidziano sześć posiedzeń plenarnych i dwa sekcyjne. Przewiduje się dwa do trzech referatów w ciągu posiedzenia oraz dyskusję połączoną z prezentacją krótkich, 10-minutowych komunikatów. Referaty i komunikaty będą tłumaczone na języki: angielski, francuski, rosyjski, polski. Materiały z sympozjum zostaną następnie opublikowane w specjalnym wydawnictwie.



● **BRAZYLIA.** Oficjalny program MRO powiązany jest ściśle z reformą systemu nauczania. Przewiduje się reformę wszystkich stopni kształcenia od podstawowego do wyższego. Różne przedsięwzięcia w zakresie oświaty ustawicznej podejmowane są i przez inne ministerstwa poza ministerstwem oświaty. Program zawiera również szereg seminariów i konkursów, wystaw i konferencji. Problem popularyzacji oświaty w Brazylii jest niezwykle istotny ze względu na dość znaczne opóźnienia tego kraju w zakresie powszechnego nauczania.

● **KOLUMBIA.** Komitet Międzynarodowego Roku Oświaty przygotowuje specjalne wydawnictwo poświęcone wykonanym już i będącym w toku inicjatywom podjętym z okazji MRO, jak również różnym problemom z dziedziny oświaty. Będą tam omówione takie zagadnienia, jak organizacja nauczycielska, edukacja telewizyjna, nowe budownictwo szkolne, projekt miasta uniwersyteckiego, nowe instytucje techniki, rolnictwa itp.

Jednocześnie przygotowuje się broszurę ukazującą w szczegółach system (tzw. kampanii motywacji (dotyczącej uzasadnienia potrzeby oświaty), lansowanej przez Ministerstwo Oświaty, której celem jest między innymi szerokie zainteresowanie prywatnego sektora programem kształcenia dorosłych.

Organizacja współpracy amerykańskiej przygotowuje — przy współudziale różnych kolumbijskich instytucji — spotkanie przedstawicieli nauk technicznych z różnych instytucji latyno-amerykańskich.

● **DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGO (KINSZASA).** W związku z MRO podjęte zostały dwie podstawowe decyzje: zwrócenia uwagi na warunki rekrutacji kandydatów do szkół pedagogicznych, zwłaszcza w ośrodkach prowincjonalnych, i zorganizowanie systemu dokształcania dla czynnych nauczycieli nie posiadających pełnych kwalifikacji. Dla podniesienia rangi oświaty nadano uroczystą oprawę Narodowemu Dniu Nauczyciela, w obchodach którego uczestniczył szef państwa. Ponadto w tzw. Dokumentacji i Informacji Afrykańskiej opublikowano deklarację dotyczącą udziału Kościoła katolickiego w Międzynarodowym Roku Oświaty, zwłaszcza zaś w zakresie inicjatyw podejmowanych w Demokratycznej Republice Kongijskiej.

● **REPUBLIKA LUDOWA KONGA (BRAZAVILLE).** Wśród licznych inicjatyw podejmowanych z tytułu MRO na szczególną uwagę zasługują spotkania zorganizowane w Brazaville. Pierwsze, to „Narodowy Tydzień Badań nad problematyką szkolną”, który zorganizowany został pod patronatem ministra oświaty i przy współudziale Regionalnego Biura do spraw Oświaty UNESCO oraz przedstawicieli różnych instytucji i organizacji kongijskich. Tematem tego „Tygodnia” były między innymi takie problemy jak: zróżnicowanie regionalne, koszty kształcenia i budżet oświaty, potrzeba wykwalifikowanych kadr i organizacje nauczycielskie.

Drugie zebranie „Okrągłego Stołu” poświęcone było problemom młodzieży. Uczestniczyli w nim między innymi przedstawiciele Związku Socjalistycznej Młodzieży Kongijskiej.

● **EKWADOR.** Oficjalny program MRO zawiera między innymi projekt organizacji Centrum Dokumentacji Pedagogicznej, projekt udoskonalenia systemu kształcenia i dokształcanie nauczycieli, a wreszcie szereg kolokwium, konferencji, wystaw i konkursów.

● **GWINEA.** Szef państwa wezwał ministerstwa i komitety narodowe do zaktywizowania — z okazji MRO — prac nad przygotowanym w 1968 roku szerokim programem w zakresie alfabetyzacji funkcjonalnej, kształcenia dorosłych, rozwoju kultury i sztuki oraz organizacji systemu doskonalenia kadr pracowników.

● **GUYANA.** Ministerstwo Oświaty zobowiązało organizację młodzieżową do przygotowania w okresie sierpnia „kolonii wakacyjnych” dla 40 dzieci (od 12 do 16 roku życia) przybywających z różnych szkół i klubów młodzieżowych. Owe kolonie odbywały się pod hasłem: „Pracujemy, żyjemy i bawimy się wspólnie”.

● **INDIE.** W czasie dyskusji na specjalnej sesji Międzynarodowej Organizacji Pracy, która odbyła się w czerwcu w Genewie prezydent Indii, p. Indira Ghandi w swym wystąpieniu wiele miejsca poświęciła problemom oświaty i MRO. „Problem pracy i pokoju dla wszystkich — powiedziała — jest w tej chwili najpilniejszą potrzebą ludzkości. Myślę, że praca i pokój mogą być zapewnione tylko poprzez nowe kierunki powszechnego, światowego kształcenia i wychowania. Położenia końca gwałtom i stworzenie podstaw dla trwałego pokoju, o czym zawsze marzył Mahatma Ghandi, jest nawiązanym obowiązkiem zwłaszcza zaś UNESCO. Mam nadzieję, że w ciągu Międzynarodowego Roku Oświaty zarówno Międzynarodowa Organizacja Pracy, jak i UNESCO powinny i mogą współpracować nad zapewnieniem światu pracy i pokoju, stworzeniem nowego życia i nowej koncepcji powszechnej edukacji”.

● **HOLANDIA.** Program MRO zakłada zorganizowanie konferencji dla uczniów i nauczycieli na temat „Świat, szkoła i my”. Ponadto przewiduje się dwa sympozja „Uniwersytety i dzień” nikarska specjalizacja w informacji o nauce” oraz „Zintegrowane nauczanie ustawiczne”. Doświadczenia holenderskie wyniesione z działalności Fundacji Uniwersytetów dla spraw współpracy międzynarodowej zostaną zaprezentowane na seminarium dotyczącym „Perspektyw nauczania w duchu międzynarodowym”.

Rada Akademicka utworzy grupę roboczą dla prowadzenia badań nad zagadnieniem etyki w szkolnictwie wyższym.

„Kommunist” w numerze 14 zamieścił obszerny artykuł ministra oświaty ZSRR — M. PROKOFIEWA o zadaniach szkolnictwa ogólnokształcącego na obecnym etapie. Artykuł jest próbą odpowiedzi na szereg pytań, które zadają autorzy listów nadsyłanych do redakcji „Kommunist”. Pytania sprowadzają się w zasadzie do dwóch: jakie są przyczyny i cele obecnego wprowadzania w szkolnictwie ogólnokształcącym nowych programów i podręczników oraz jaki przyniesie to efekt? Z wypowiedzi M. Prokofiewa przytaczamy poniżej ważniejsze fragmenty

„Życie — pisze na wstępie Prokofiew — wymaga od nas wszechstronnego usprawniania systemu oświaty. Równocześnie należy z całą stanowczością powiedzieć: doskonalimy szkolnictwo na gruncie niezłomnych zasad, które ukształtowały się w ciągu dziesięcioleci i z których nie zamierzamy rezygnować, gdy to, co przeszło próbę czasu, jest już nienaruszalne. W ciągu pół wieku poszukiwań, eksperymentów (nie wszystkie z nich, jak wiadomo, zostały uwiecznione powodzeniem) szkolnictwo radzieckie nagromadziło niezwykle cenne doświadczenia.

Obecnie przedstawienie się na nową treść nauczania, podyktowane przez życie, jest kontynuacją i rozwinięciem tych doświadczeń przodujących stosownie do obecnych warunków. Reorganizując te czy inne dziedziny szkolnictwa, Ministerstwo Oświaty ZSRR będzie z całą pieczołowitością, niezłomnie przestrzegając sprawdzonych w praktyce zasad szkolnictwa radzieckiego. Zasady te zostały sformułowane w Statucie Średniego Szkolnictwa Ogólnokształcącego, zatwierdzonego niedawno przez Radę Ministrów ZSRR.

CO WYNIKA Z BADAŃ SOCJOLOGICZNYCH?

„Obecnie, na podstawie badań socjologicznych — pisze dalej minister Prokofiew — nagromadzone dostatecznie obszerny materiał dla uzasadnienia tendencji, obiektywnie zmieniających charakter wymagań, jakie stawia się kształceniu nowych kadr. Niewątpliwy jest wniosek, o konieczności gruntownego i wielostronnego wykształcenia ogólnego tych, którzy będą pracować w nowoczesnym przedsiębiorstwie.

Obecnie trudno wyobrazić sobie robotnika o niskim poziomie wykształcenia. Zatrudniono go w nowoczesnych elektrowniach, a zwłaszcza w elektrowniach atomowych. Szerokie wdrożenie elektroniki do produkcji, pojawienie się maszyn elektronicznych trzeciego i czwartego „pokolenia” — to już nie fantazja. Racjonalne wykorzystanie najnowszych maszyn rolniczych, nawozów mineralnych i organicznych wymaga od pracowników rolnictwa wysokiego poziomu oświaty. Obecnie ostrzej niż kiedykolwiek stoi sprawa: tam, gdzie potrzebni są wysoko kwalifikowani robotnicy, nie uda się ich zastąpić większą liczbą ludzi o niższej kwalifikacji.

Od dawna już minęły czasy, kiedy szkolenie robotników odbywało się na gruncie szkoły elementarnej; stopniowo staje się przeszłością również kształcenie kadr produkcyjnych mających niepełne wykształcenie średnie. W systemie szkolnictwa zawodowo-technicznego z roku na rok wzrasta liczba szkół działających na bazie pełnego wykształcenia średniego lub szkół o przedłużonym okresie nauczania, w których zdobywanie zawodu łączy się z ogólnokształcącym przygotowaniem z zakresu szkoły średniej. Niewątpliwie, w systemie szkolnictwa zawodowo-technicznego do takich szkół należy przyszość. Równocześnie i w dzisiejszej, i w przyszłej szkole głównym czynnikiem, decydującym o jej efektywności, jest coraz wyższy poziom wykształcenia ogólnego.

PROBLEM ODSIEWU WCIĄŻ AKTUALNY

Przy rozwiązywaniu problemu powszechnego nauczania na szczeblu szkoły średniej w ZSRR — pisze dalej autor — ważną rolę ma do odegrania szkoła ośmioletnia. Na jej bazie opiera się dalszy system nauczania. Dlatego trzeba również nadal zwiększać efektywność pracy szkół ośmioletnich.

Obecnie wciąż jeszcze bardzo duży jest odsiew uczniów i towarzyszące temu zjawisko drugoroczności w szkołach dziennych, a zwłaszcza w szkołach

wieczorowych. Pewna poprawa wskaźników nie zmienia ogólnego obrazu.

Dążąc do zlikwidowania tego poważnego niedociągnięcia, ten i ów proponuje, by obniżyć wymagania stawiane wiedzy uczniów, radykalnie zmniejszając zakres planów i programów nauczania. Autorzy tych, co prawda kategorycznych, lecz pochopnych recept, nie biorą pod uwagę, że nawet przy obecnym zakresie wymagań, wiele tysięcy szkół pomyślnie realizuje ustawę o powszechnym nauczaniu na szczeblu szkoły ośmioletniej. Należy podkreślić

nak dla gospodarki narodowej byłoby lepiej, gdybyśmy częściej stykali się z inną sprzecznością — skromnymi możliwościami słabo przygotowanego człowieka a wysokimi wymaganiami nowoczesnej produkcji?

Spotkać można również inny pogląd: sukces przysposobienia zawodowego młodzieży zależy od produkcyjnego (innymi słowy wąsko zawodowego) nauczania w szkole. Nie negując bynajmniej celowości i pożyteczności takiej formy nauczania na gruncie politécnizacji w szeregu szkół, gdzie stworzono sprzyjające warunki kadrowe i materialne, nie można jednak zgodzić się z poglądem, że właśnie tu leży klucz do pomyślnego rozwiązania problemu wykształcenia produkcyjnego.

Według danych badań socjologów z Uniwersytetu Nowosybirskiego, w stosunkowo niedawnym okresie powszechnego wprowadzania w szkołach kształcenia produkcyjnego, nawet w wielkich ośrodkach przemysłowych w najlepszym przypadku — zaledwie

Nie należy przy tym zapominać, że wyższe uczelnie kraju domagają się coraz bardziej wykształconego narybku. Dlatego średnia szkoła ogólnokształcąca nie tylko nie powinna obniżać lecz przeciwnie — powinna podnosić poziom ogólny, a więc również poziom szkolenia politechnicznego młodzieży, biorąc za punkt wyjścia właśnie zwiększone postulaty życia. Trzeba jeszcze bardzo wiele zrobić, aby szkoła podolała temu zadaniu wagi państwowej i osiągnęła wysoki poziom wykształcenia swych wychowanków, zwłaszcza absolwentów szkół wiejskich. W tym sensie nowe, ważne zadania w dziedzinie podniesienia poziomu wykształcenia ogólnego młodzieży na wsi stawia przed władzami oświatowymi uchwała tegorocznego, lipcowego plenum KC KPZR”.

NOWE PROGRAMY I PODRĘCZNIKI

W kolejnej części artykułu Prokofiew szczegółowo charakte-

kiego budownictwa komunizmu, do wymogów współczesnej rewolucji naukowo-technicznej bynajmniej nie przypomina równej i gładkiej autostrady. Na razie na tej drodze jest jeszcze wiele wybojów. Nie zawsze w programach i podręcznikach udaje się zrealizować myśli, o których mowa była wyżej. Jak wykazuje praktyka, niektórym szanowanym autorom trudno niekiedy uwolnić się od zbędnej faktologii, dlatego też podręczniki są grube i przeładowane. Ministerstwo Oświaty ZSRR i odpowiednie ministerstwa republik wiejskich z Akademią Nauk Pedagogicznych ZSRR bynajmniej nie zamierzają spocząć na laurach. Trwa praca nad tym, aby w sposób najbardziej umotywowany określić przede wszystkim zakres wiadomości, które należy dać uczniowi w każdej klasie, unikając wciąż jeszcze istniejącego przeciążenia, zwłaszcza gdy chodzi o odrabianie lekcji w domu.

Wiele pracy czeka jeszcze nauczycieli: powinni oni nie tylko opanować nowy materiał (to nie powinno nastroczać szczególnych trudności), lecz również opracować najbardziej oszczędne metody uczenia młodzieży. Wymaga to od nauczycieli dodatkowego czasu, siły i energii. W pierwszym okresie, dopóki nauczyciel nie opanował jeszcze oszczędnej metody nauczania, w wielu szkołach obserwuje się nadmierne przeciążenie uczniów. Równocześnie będzie się precyzować również te programy, które w zasadzie już sformułowano, ale które mogą i powinny być udoskonalone na podstawie praktycznego doświadczenia”.

Prokofiew zwraca uwagę na nowe momenty w nauczaniu uczniów klas pierwszych. Cel nowych programów polega na tym, aby skłaniać dzieci nie tyle do opanowywania materiału pamięciowego, ile — i to przede wszystkim — od pierwszej chwili wdrażać je do samodzielnego myślenia.

Autor sporo miejsca poświęca również rozszerzeniu materiałno-technicznej bazy szkolnictwa (rozbudowa pracowni chemicznych, fizycznych, biologicznych, stosowania na szerszą skalę technicznych środków nauczania, filmów naukowych itp.), gdyż w przeciwnym razie postulat politécnizacji szkoły zawiśnie w próżni.

ZAJĘCIA FAKULTATYWNE

Omawiając obecne tendencje szkolnictwa ogólnokształcącego, Prokofiew porusza między innymi problem zajęć fakultatywnych. „Uważamy — pisze on — że przyswojenie sobie najogólniejszych podstaw współczesnej wiedzy jest niezbędne dla wszystkich uczniów. Dlatego przy pracy nad udoskonaleniem programów i podręczników należy dobierać starannie i oszczędnie kardynalne pojęcia nauki.

Inaczej przedstawia się sprawa, gdy chodzi o wprowadzenie w starszych klasach dodatkowych, fakultatywnych zajęć w tej czy innej dziedzinie wiedzy. Na razie mamy niewiele podręczników i pomocy naukowych do zajęć fakultatywnych. Trzeba jeszcze wiele zrobić, aby te zajęcia prowadzone były w sposób interesujący. Ale tak czy inaczej proces wprowadzania zajęć fakultatywnych w szkole już się rozpoczął i przynosi pierwsze rezultaty wyrażające się we wzroście zainteresowania uczniów określonymi działami nauki i techniki.

To zróżnicowanie wykształcenia na gruncie wysokiego poziomu ogólnego, nie zaś ze szkoda dla niego, jest możliwe, gdyż wpływa ze zróżnicowania produkcji nieuchronnie w warunkach postępu naukowo-technicznego. Zróżnicowanie to odpowiada społecznym celom naszego społeczeństwa, które pragnie zapewnić wszechstronny rozwój każdego człowieka, otworzyć przed nim drogi wzrostu jako specjalisty i znawcy swej dziedziny.

W Związku Radzieckim istnieją wyspecjalizowane szkoły i szkoły-internaty, gdzie poszczególne przedmioty wykładane są w języku obcym, szkoły fizyczno-matematyczne, chemiczne, biologiczne i inne, których zadaniem jest wykrywanie szczególnie utalentowanych dzieci i jak najwcześniejsze przygotowanie ich do przyszłej działalności. Należy jednak uwzględnić przy tym obiektywne czynniki, a zwłaszcza przeciążenie dzieci. Jest rzeczą naturalną, że szkoły tego typu nie mogą mieć masowego charakteru”.

SKOLNICTWO W ZSRR

NOWY ETAP

wysoki poziom pracy władz oświatowych szeregu obwodów Federacji Rosyjskiej, Ukrainy i Białorusi. Oczywiście, tutaj więcej uwagi poświęca się zapobieganiu odsiewowi i drugoroczności, prowadzi się te prace w sposób twórczy, za pomocą różnorodnych środków pedagogicznych. Poważną rolę odgrywa wnikliwy, pryncypialny stosunek do szkoły ze strony instancji partyjnych oraz pomoc rad terenowych i organizacji społecznych.

Tak więc, najważniejszym warunkiem, przesłanką pomyślnego przejścia do powszechnego nauczania na szczeblu szkoły średniej jest wzmocnienie pracy władz oświatowych, samych szkół, a także komitetów partyjnych, rad terenowych, dyrektorów przedsiębiorstw i instytucji, Komsołmu i innych organizacji społecznych nad wykonaniem ustawy o obowiązkowym nauczaniu ośmioletnim. Należy doprowadzić do tego, aby wszystkie dzieci zapisane do pierwszej klasy wszędzie ukończyły szkołę ośmioletnią”.

GŁOSY „ZA” I „PRZECIW”

Prokofiew stwierdza, że sama koncepcja wprowadzenia nauczania powszechnego na szczeblu średniej szkoły ogólnokształcącej budzi sporo kontrowersji, zwłaszcza jeśli rozpatruje się tę szkołę jako „dostawcę” przyszłych pracowników gospodarki narodowej.

„Ten i ów — pisze Prokofiew — wyraźnie nie docenia konieczności wprowadzenia powszechnej szkoły średniej. Ten i ów powiada, że zbytnio się śpieszymy, że jest jeszcze w naszym kraju dużo nisko kwalifikowanych robotników, do których wykonania wystarczy wykształcenie ośmioletnie. Człowiek zaś z wykształceniem średnim szuka bardziej wykwalifikowanej pracy, nam zaś potrzebni są tragarze, personel pomocniczy itp. Słowem — czy nadmiar wykształcenia nie jest szkodliwy?

Z takim poglądem — podkreśla minister — nie można się zgodzić. Istotnie, w wielu przypadkach istnieje sprzeczność między możliwościami wykształcenia człowieka a rzeczywistymi warunkami jego pracy. Czy jed-

10—11 proc. maturzystów podejmowało pracę w zawodzie, którego uczono ich na zajęciach technicznych. Najwidoczniej szkoła ogólnokształcąca nie jest w stanie zastąpić szkół specjalistycznych kształcących wysoko wykwalifikowanych robotników określonego profilu.

Szkola podejmuje się uzbroić młodzież w taki poziom wiedzy, który pozwoliłby jej w przyszłości pomyślnie wyspecjalizować się w tej czy innej gałęzi produkcji. Szkola przygotowuje młodzież do działalności produkcyjnej zarówno moralnie, jak i ideologicznie. I wreszcie szkoła rozwija zdolności, ogólne nawyki pracy, uczy się uczyć. Bez tego wszystkiego późniejsze szkolenie zawodowe młodego człowieka byłoby niepełnowartościowe.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym punkcie widzenia. Niektórzy uważają, że sprawa przysposobienia zawodowego przedstawia się źle, ponieważ szkoła stawia się na wyższą uczelnię, a zatem trzeba ją zreorganizować. Zwolennicy tego poglądu powołują się na dane badań socjologicznych, z których wynika, że większość uczącej się młodzieży marzy o studiach.

Niepokój z tego powodu — podkreśla Prokofiew — wydaje mi się bardzo dziwny. Byłby on w jakiejś mierze uzasadniony, gdyby życie, współczesna produkcja nie wymagały coraz głębszej wiedzy w dziedzinie matematyki, fizyki, chemii, biologii, nauk społecznych. Jednakże życie świadczy o czymś wręcz przeciwnym. Tak np. w naszym kraju rozwija się przemysł syntezy mikrobiologicznej. Do pracy w tej gałęzi, a nawet do prawidłowego stosowania jej wyrobów konieczna jest solidna wiedza.

Moim zdaniem, przeciwstawianie nauczania „dla wyższej uczelni” nauczaniu „dla życia” jest z gruntu błędne. Ważna jest inna sprawa. Trzeba zapewnić wszechstronny rozwój młodzieży, otwierając jej szeroką drogę do życia, trzeba wytworzyć taki klimat psychologiczny, który nie pozwoliłby maturzystom popadać w rozpacz po pierwszej nieudanej próbie dostania się na wyższą uczelnię.

ryzuje zmiany w programach nauczania i podręcznikach szkolnych. Przykładowo omawia kilka dyscyplin.

Ważną rolę w wykształceniu młodzieży — pisze autor — odgrywają dyscypliny biologiczne (przyrodoznawstwo, botanika, zoologia, fizjologia, anatomia, biologia ogólna). Pieczołowity stosunek do przyrody, jej racjonalne wykorzystywanie, umiejętność racjonalnego czerpania z przyrody maksimum tego, co jest możliwe — wszystko to są niezwykle ważne zagadnienia wychowania i wykształcenia. Nauki biologiczne stanowią podstawę rolnictwa. Zbadanie precyzyjnego mechanizmu życia roślin i zwierząt jest niezbędne dla zrozumienia zasad intensyfikacji produkcji rolnej. Zrozumienie świata materialnego, warunkujące kształtowanie się światopoglądu dialektyczno-materialistycznego, osiąga się między innymi przy badaniu spraw funkcjonowania świata organicznego.

Dawne podręczniki biologii grzeszyły nadmierną obfitością faktów, których w przyrodzie jest mnóstwo. Równocześnie grzeszyły stosunkowo słabym naświetleniem podstawowych prawidłowości rządzących życiem, a niekiedy — również niewłaściwą ich interpretacją. W nowych podręcznikach, opracowanych przez wybitnych uczonych radzieckich wspólnie z nauczycielami, ściślej i oszczędniej dobierano materiał faktyczny, głębiej natomiast ukazano ogólne prawidłowości.

To samo dałoby się powiedzieć o podręcznikach z zakresu fizyki, chemii i innych przedmiotów. Czekając na doskonałość metod wykształcenia matematycznego i fizycznego, do czego dopiero przystąpiliśmy. Warto przy tym podkreślić, naszą pracę ułatwia fakt, iż szkolnictwo radzieckie miało już poprzednio dużo dobrych podręczników z wielu przedmiotów, chodzi więc tylko o udoskonalenie.

Oczywiście, nie wolno wyobrażać sobie, że przejście do nowych elementów w nauczaniu dokona się automatycznie, łatwo i ku ogólnemu zadowoleniu nauczycieli, uczniów i rodziców. Nasza droga doskonalenia szkolnictwa w zastosowaniu do zadań szero-

Zarządzenie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 16 lutego 1970 roku ustala formy organizacyjne zajęć fakultatywnych, wprowadzonych do programu nauczania liceów ogólnokształcących. Programy zajęć fakultatywnych ogłoszone zostały w wydawnictwie książkowym Ministerstwa Oświaty¹⁾.

W artykule tym ustosunkujemy się więc wyłącznie do niektórych fragmentów instrukcji w sprawie zajęć fakultatywnych grupy matematyczno-fizycznej oraz przedstawimy stanowisko Sekcji Matematyki COM w sprawie metodycznego ujęcia tematyki objętej programem.

Wychodząc z założenia, że zarządzenie oraz instrukcja znajdują się w aktach szkoły i nauczyciel prowadzący zajęcia fakultatywne jest z nimi w co najmniej dostatecznym stopniu zaznajomiony, zwróćmy uwagę tylko na niektóre ważniejsze szczegóły.

Instrukcja mówi: „(...)prowadzenie zajęć fakultatywnych w danej grupie dyrektor szkoły powierza jednemu nauczycielowi. Na wniosek nauczyciela dyrektor szkoły może również zlecić przeprowadzenie określonego zajęcia z uczniami specjalście spoza szkoły (np. pracownikowi naukowemu szkoły wyższej, instytutu itp.)”.

Instrukcja ustala, że: „grupa przedmiotowa nie powinna liczyć więcej niż 25 uczniów; w liceach o jednym oddziale klasy IV organizuje się dwie grupy zajęć fakultatywnych — w zasadzie grupę matematyczno-fizyczną i humanistyczną, bądź też jedną z wymienionych grup i grupę przysposobienia zawodowego; w liceach o dwóch i więcej oddziałach klasy IV grupy zajęć fakultatywnych organizuje się w zależności od ogólnej liczby uczniów tej klasy (trzy grupy — do 60 uczniów, cztery grupy — do 80 uczniów, pięć grup — do 100 uczniów, sześć — do 120 uczniów itp.). W organizowaniu i ustalaniu grup należy również i w tych szkołach preferować grupy matematyczno-fizyczne i humanistyczne; zajęcia fakultatywne nie są wprowadzane do tych klas, w których realizuje się rozszerzony plan i program nauczania matematyki; a wreszcie, że zajęcia w grupie fakultatywnej są obowiązkowe, przy czym uczeń może brać udział w zajęciach tylko jednej grupy”.

Zanim przejdziemy do uwag o realizacji programu zajęć fakultatywnych, zwróćmy uwagę na pewien istotny fakt wynikający z programu.

Tematyka zajęć w grupie matematyczno-fizycznej zawiera trzy obowiązkowe dla uczestnika działy (I. Rachunek różniczkowy i całkowy z zastosowaniem; II. Liczby zespolone i funkcje zmiennej zespolonej; III. Geometria wykreślna²⁾), oraz dział czwarty: Tematy do wyboru, których program wymienia 13, w tym 5 tematów o problematyce fizycznej. Lista tematów nie jest zamknięta, program zezwala nauczycielowi: na jej rozszerzenie.

Nauczyciel według własnego uznania, zainteresowania i znajomości problematyki wybiera jeden lub co najwyżej dwa tematy spośród wymienionych w programie lub innych bardziej mu odpowiedni. Ponieważ problematyka fizyczna znajduje się w dziale tematów do wyboru, więc nauczyciel matematyki prowadzący zajęcia fakultatywne teoretycznie ma prawo jej nie uwzględniać lub ewentualnie przedstawić dyrektorowi szkoły wniosek o powierzenie jej specjalście spoza szkoły. Powinno się bowiem w tematyce zajęć do wyboru uwzględnić co najmniej jeden temat o problematyce fizycznej.

ZAŁOŻENIA ZAJĘĆ FAKULTATYWNYCH

Nauczanie matematyki w liceum ogólnokształcącym zapoznaje uczniów z abstrakcyjnym i dedukcyjnym jej charakterem. Na zajęciach w grupie matematyczno-fizycznej, abstrakcyjny i dedukcyjny charakter matematyki powinien być szczególnie uwypuklany, gdyż w tej grupie znajdują się uczniowie dobrze znający materiał nauczania z klas niższych i najbardziej matematyką zainteresowani. Co więcej uczniowie, którzy po ukończeniu liceum w olbrzymiej większości obiorą kierunki studiów związane z matematyką.

Dlatego też celem zajęć fakultatywnych jest: **budzenie zainteresowań i kształtowanie uzdolnień**

do nauk ścisłych oraz kształtowanie naukowego światopoglądu; utrwalanie i pogłębianie materiału nauczania w zakresie programu szkoły średniej z uwypukleniem zasadniczych idei współczesnej matematyki oraz stosowanych w niej metod badań naukowych; opanowanie zasadniczych elementów — jako wstępu do studiów — kilku dyscyplin wymienionych w programie zajęć fakultatywnych; zapoznanie z zasadniczymi elementami zastosowań matematyki do współczesnej techniki, ekonomii oraz nauk społecznych. A wreszcie przygotowanie do studiów przez wdrażanie do metod pracy stosowanych na wyższych uczelniach.

Sformułowanym powyżej celem podporządkowana jest tematyka zajęć fakultatywnych. Cele te powinny również mieć na uwadze nauczyciel prowadzący zajęcia z grupy matematyczno-fizyczną, planując pracę nad przygotowaniem i opracowywaniem wymienionej w programie tematyki.

Podstawowym warunkiem dobrego opanowania każdej dyscypliny naukowej — a więc także matematyki — jest aktywna postawa uczącego się wobec opracowywanych zagadnień. Aby ten cel osiągnąć, należy na zajęciach fa-

Spółród zasadniczych metod pracy, którymi powinien posługiwać się nauczyciel na zajęciach fakultatywnych tej grupy, wymienić należy przede wszystkim: wykład, który winien przyzywać ucznia do zwiększonego wysiłku intelektualnego, koncentracji wagi, zrozumienia oraz umiejętne sporządzania notatek; samodzielne opracowywanie na zajęciach pewnych fragmentów teorii matematycznych w oparciu o literaturę i ewentualnie własne notatki; seminaria, na których jeden z uczniów wygłasza opracowany przez siebie referat (seminarium nie spełni swojej roli, jeżeli nie wywiąże się na nim dyskusja, dlatego korzystne jest na takich zajęciach wygłoszenie konferatu opracowanego przez innego ucznia); rozwiązywanie zadań — pod kierunkiem — w zespołach lub wykonane samodzielnie.

Każda z wymienionych wyżej metod pracy musi być przez nauczyciela drobiazgowo przygotowana z uwzględnieniem możliwości intelektualnych uczniów.

ZAJĘCIA FAKULTATYWNE I PROGRAM

Specjalnego znaczenia nabiera obecnie w nauczaniu — nie przez

logii w dowodach, gdzie bardzo często dobierane przykłady naprowadzają na pewien wniosek ogólny. Często interpretacja pewnego wniosku ogólnego nie uwypukla metody dowodu. A przecież właśnie te momenty nie tylko zwiększają szanse zrozumienia przez uczniów określonej partii materiału naukowego, ale także w sposób mimowolny uczą go stosowania i lepszego poznania metod w rozumowaniu matematycznym.

Opanowanie tych metod nie tylko sprzyja lepszemu zrozumieniu nowo wprowadzonych treści rzeczowych i zwiększa swobodę w operowaniu poznany materiał, ale jednocześnie jest poważnym elementem wiążącym aktualnie przerabiany materiał z materiałem, który dopiero będzie przerabiany.

Drugim elementem tak rozumianej integracji w nauczaniu matematyki jest odpowiednio dobrane zestaw zadań i ćwiczeń, który w sposób mimowolny oswoi uczniów z pewnymi pojęciami, wzorami itp. występującymi w dalszych partiach materiału nauczania.

W programie nauczania klasy IV, np. dział geometria przestrzeni trójwymiarowej jest wdzięcznym polem

dwa działy: Rachunek prawdopodobieństwa oraz Geometria przestrzeni trójwymiarowej. Oba te działy są w pewnym sensie autonomiczne i ich realizacja nie jest uzależniona od wiadomości przyswajanych przez uczniów na zajęciach fakultatywnych.

Wynika stąd, że sam materiał rzeczowy może być przerabiany w tej klasie bez żadnego różnicowania. Różnice mogą i powinny wystąpić dopiero w materiale zadaniowym i ćwiczeniowym — po prostu dla uczniów grupy zajęć fakultatywnych powinny być one na ogół trudniejsze. Obowiązkiem nauczyciela — aby nie zaprzepaścić dorobku uczniów zdobytego w czasie zajęć fakultatywnych — jest takie zaplanowanie prac, aby ćwiczenia i zadania podzielić co najmniej na trzy grupy.

W pierwszej grupie będą ćwiczenia i zadania stosunkowo proste, dostępne dla wszystkich. W drugiej grupie — zadania i ćwiczenia przeznaczone dla uczniów nie biorących udziału w zajęciach fakultatywnych grupy matematyczno-fizycznej oraz w grupie trzeciej — przeznaczone wyłącznie dla grupy matematyczno-fizycznej. Może też być niewielka liczba zadań trudniejszych, które nie będą obowiązywały wszystkich uczniów na zasadzie „kto chce”.

Prac związanych z podziałem zadań na grupy nauczyciel nie może wykonać przed każdą lekcją. Celowe jest dokonanie tego przed pewnym cyklem lekcji na określony temat, obejmujący kilka, a nawet kilkanaście jednostek lekcyjnych.

Staranne przygotowanie materiałów do lekcji pozwoli nauczycielowi osiągnąć pozytywne rezultaty w swej pracy zarówno z uczniami grupy matematyczno-fizycznej, jak i pozostałymi.

KORELACJA I INTEGRACJA

Korelacja z innymi przedmiotami, szczególnie fizyki, na zajęciach fakultatywnych będzie się przejawiać przede wszystkim w tematyce zadań i ćwiczeń oraz — w miarę zainteresowań nauczyciela — wyborem jednego z tematów fizycznych do opracowania z uczniami. W opracowywanych zagadnieniach fizycznych — względnie innych powinny być eksponowane zagadnienia matematyczne.

Celowe jest zapoznanie uczniów z tymi fragmentami historii nauki, w których teoria wyprowadza praktykę, np. odkrycia przez Maxwella elektromagnetycznej teorii promieniowania, potwierdzonej doświadczalnie w kilka lat później przez Peddersena. Podobne przykłady zaczerpnąć z historii nauki wzbudza w uczniu przeświadczenie, że obecnie fizyka doświadczalna i teoretyczna — wykorzystująca w bardzo dużym stopniu matematykę — nie idą obok siebie, lecz wzajemnie się przeplatają i uzupełniają.

Te charakterystyczne cechy rozwoju i osiągnięć fizyki teoretycznej i doświadczalnej należy wykorzystywać jako czynnik kształtujący u ucznia podstawy naukowego światopoglądu.

W dążeniu do korelacji matematyki ze współczesną techniką należy w miarę możliwości pokazywać uczniom zastosowania matematyki. Zastosowanie matematyki do ekonomii pokazuje uczniom opracowując z nimi zagadnienie popytu i podaży, funkcji kosztów i utargu względnie innych problemów i zagadnień ekonomicznych.

Tak prowadzone zajęcia fakultatywne będą praktycznie realizowały powszechnie dziś uznany problem integracji w nauczaniu.

PRACA DOMOWA A ZAJĘCIA FAKULTATYWNE

Z uczniami grupy zajęć matematyczno-fizycznej związany jest problem ich pracy domowej. Rozróżnić tu trzeba pracę domową dotyczącą materiału obowiązującego wszystkich uczniów klasy od pracy domowej uczniów grupy przedmiotowej. W pierwszym przypadku w zasadzie wszyscy uczniowie mają tę samą problematykę ćwiczeń i zajęć domowych. Uczniowie grupy matematyczno-fizycznej można ewentualnie zwolnić od ćwiczeń i zadań mających na celu wyrobienie pewnych sprawności, ale zdecydować o tym powinien nauczyciel. Zadanie trudniejsze celowo jest zadawać całej klasie, ale bez rygoru konieczności ich odrobienia, natomiast stwierdzone przez nauczyciela kilkakrotne odrabianie tych zadań przez ucznia powinno być nagrodzone lepszą oceną przy okazji odpowiedzi ustnej ucznia. Takie zorganizowanie pracy domowej ma na celu uaktywnienie wszystkich uczniów klasy.

Charakter zadań związanych z zajęciami fakultatywnymi powinien być zupełnie inny. Uczniowie grupy matematyczno-fizycznej są na ogół bardziej zainteresowani matematyką i fizyką niż ich koledzy. Dlatego celowe jest ograniczenie do niezbędnego minimum ćwiczeń i zadań typu

Zajęcia

JERZY NORWA

fakultatywne

kultatywnych dobrać odpowiednie metody nauczania i nauki własnej uczniów. Podkreślić należy, że powinny tu być stosowane różne metody a nie tylko jedna wybrana, choćby nawet najbardziej ulubiona przez nauczyciela. Metody te powinny być odpowiednio dobierane przez nauczyciela w zależności od opracowywanego aktualnie zagadnienia oraz od stopnia przygotowania uczniów. Na przykład zagadnienia związane z elementami rachunku różniczkowego — wobec stosunkowo dobrego przygotowania z tego działu uczniów — doskonale nadają się do pracy metodą seminaryjną przy czynnym współudziale wszystkich uczniów tej grupy, natomiast np. problematyka związana z geometrią rzutową lepiej nadaje się do opracowywania na zajęciach metodą wykładu.

Na zajęciach fakultatywnych szczególną uwagę należy zwrócić na samodzielną pracę uczniów w oparciu o zaleconą lekturę. Należy uczniów tą drogą zachęcić, nauczyć i wdrożyć do samodzielnych studiów. Rozwiązywanie zadań — zarówno pod kierunkiem, zespołowe jak i indywidualne — będzie doskonałą szkołą utrwalającą przerobiony z uczniami materiał programowy.

wszystkich jeszcze dostrzegany, rozumiany i doceniany — problem integracji i korelacji w nauczaniu samej matematyki, przez co rozumieć należy stały i ścisły związek materiału aktualnie przerabianego z materiałem już wcześniej przerobionym i tym, który będzie przerabiany w późniejszych okresach nauczania. Uwzględnienie tych problemów w nauczaniu pozwoli uczniowi widzieć przyszłościową perspektywę w materiale naukowym.

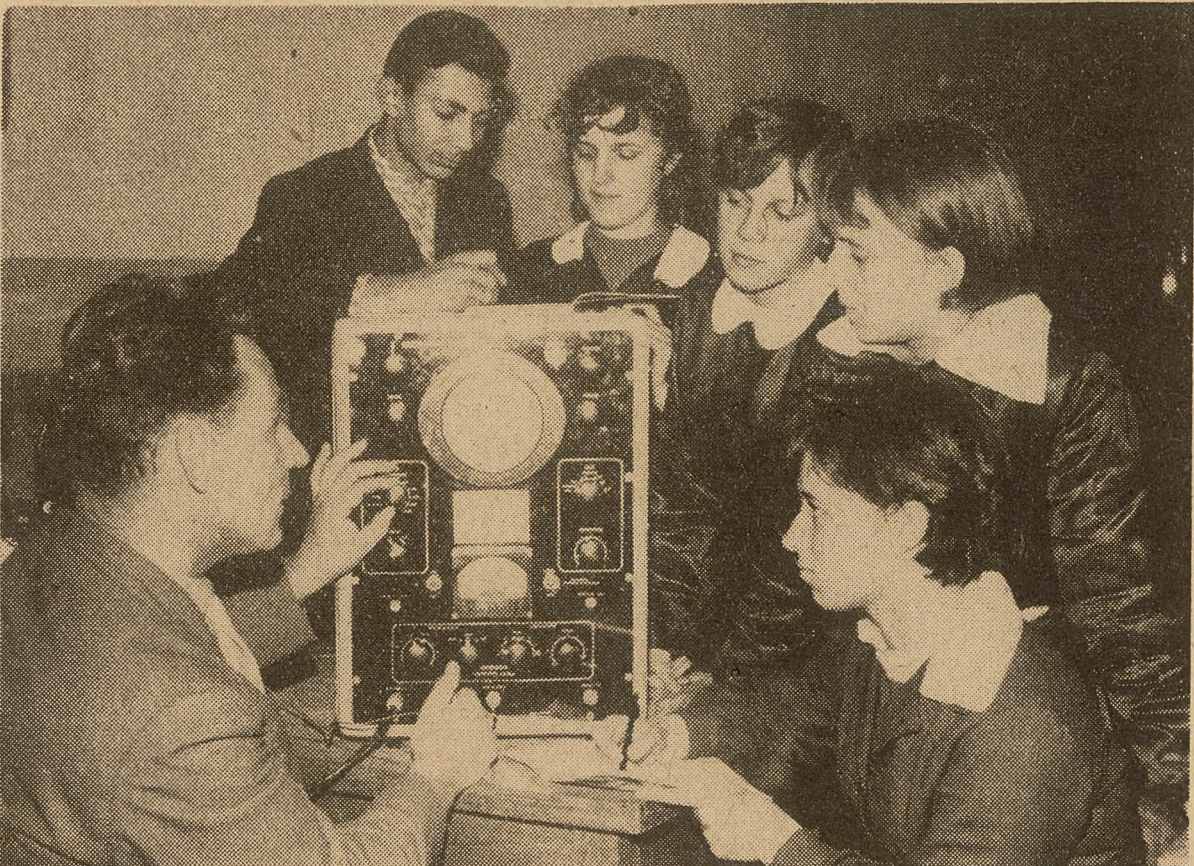
Problem wykorzystania w toku nauki przerobionego materiału — zwany w języku cybernetycznym sprzężeniem zwrotnym — jest w zasadzie znany i doceniany przez ogół nauczycieli. Najczęściej jednak uważa się, że warunek ten jest spełniony, gdy poszczególne elementy wiadomości, umiejętności i nawyki uczenia wplata się w specjalne zestawy zadań i ćwiczeń. Warto tu zwrócić uwagę, że problem ten występuje w znacznie większym stopniu w teoretycznym materiale nauczania i stosowanych w nim metodach.

Znaną jest rzeczą, że dowód każdego twierdzenia czy wzoru w matematyce opiera się na poznany wcześniej materiale naukowym. Inaczej natomiast zwraca się uwagę na wykorzystanie ana-

do korelacji z zajęciami fakultatywnymi dotyczącymi geometrii wykreślną (temat obowiązkowy zajęć fakultatywnych²⁾ oraz geometrii rzutowej (temat do wyboru). Podobnie objętość brył obrotowych, koreluje z całą oznaczoną (temat obowiązkowy zajęć fakultatywnych) i metodami numerycznymi (temat do wyboru). Przykładów takiej korelacji w programie szkolnym można podać znacznie więcej.

Omówione tu problemy korelacji pomiędzy różnymi działami matematyki w zasadzie dotyczą przygotowania ucznia do udziału w zajęciach fakultatywnych, jednak nauczyciel w klasie IV liceum ogólnokształcącego będzie miał nie tylko takich uczniów, będą w tej klasie uczniowie innych grup fakultatywnych, a więc uczniowie na ogół mniej zainteresowani matematyką i na ogół mający słabsze przygotowanie matematyczne. Stworzy to pewne trudności w nauczaniu.

W tej sytuacji nauczyciel zmuszony będzie tak zorganizować zajęcia w klasie IV, aby zarówno uczniowie grupy fakultatywnej, jak i nie biorący udziału w zajęciach grupy matematyczno-fizycznej opanowali materiał programowy dla nich przewidziany w stopniu co najmniej dostatecznym. Dużą pomocą jest tu sam układ materiału nauczania; program zajęć klasy IV obejmujący



W numerze 40 (1026) „Kobiety i Życia” z dnia 4 października bieżącego roku został zamieszczony artykuł pt. „Zwalanie — według słownika...” podpisany przez Ksantypę. Artykuł — zawierający wiele zarzutów pod adresem szkoły i nauczyciela w ogóle — wzbudził żywy odzew wśród czytelników-nauczycielek. Wyrazem tego jest szereg listów nadслanych do naszej redakcji, polemizujących z artykułem Ksantypy. Poniżej zamieszczamy jeden z listów.

Szanowna Pani Ksantypo!

Będzie to list otwarty, bowiem sądzę, że wyrażam nie tylko swoje stanowisko, ale również poglądy wielu nauczycieli-czytelniczek Pani artykułu pt. „Zwalanie — według słownika...” Nie mogę pozostać obojętna wobec tego felietonu, bowiem czuję się niejako jego „bohaterką”. Nie pofatygowała się Pani przecież, aby zaadresować swoje pisanie do tych, którzy dostarczają Pani przykłady i okazją do skreślenia barwnych i złośliwych obrazków, ot, jednym pociągnięciem pióra skwitowała Pani prace wszystkich nauczycieli, a więc i moją, mimo że jako żywo nigdy nie próbowała Pani jej poznać.

Zarzuca Pani szkolnictwu i nauczycielom generalnie, że „cichećmy i milczymy... od lat” zmuszają rodziców do wykonywania za pedagogów i wychowawców pracy i na poparcie tego przytacza Pani szereg obrazków w tym samym stopniu dowcipnych, co i nieprawdziwych, gdyby zgodnie z Pani intencją miały odzwierciedlać stan powszechny.

Nerwy Panią — Ksantypo! — poniosły i chyba nie pierwszy raz. Bo, jak informuje „Maty słownik kultury antycznej”: „Ksantypa — żona Sokratesa — miała

W jednym z wakacyjnych numerów „Głosu Nauczycielskiego” zamieszczony został list kol. A. R. z Przemysła pt. „A co z „Matematyką?”, w którym autor wyraża niezadowolnienie z powodu nieukazywania się czasopisma dla nauczycieli „Matematyka”. Jest to fakt istotnie niezrozumiały. Wprawdzie w międzyczasie dotarł do szkół potrzebny numer (lipiec-grudzień 1969) tego czasopisma, ale brak nazwiska redaktora naczelnego sugeruje, że kryzys nie został jeszcze przełamany. To tylko jedna strona medalu.

Powszechnie wiadomo, że z matematyką w naszych szkołach nie jest dobrze. Świadczą o tym egzaminy wstępne do szkół średnich i wyższych; badania wyników na-

Jak uczyć człowieka który „wstrzymał się”

(Dokończenie ze str. 1)

I wiemy także, że zapewnić to obecnie, w epoce rewolucji naukowo-technicznej, może jedynie stałe rozszerzanie zasięgu nauk, których podwaliny o i jego następcy tworzyli (...) Tylko wówczas, gdy człowiek naszej epoki będzie podobny umiłowaniem postępi i wszechstronnością swych

6 — GŁOS NAUCZYCIELSKI

być kobietą kłótniową i trudną w pojęciu, tak, że jej imię stało się synonimem swarliwości żony. Sokrates mawiał żartobliwie, że u czy się przy niej cierpliwości”. Nerwy poniosły Panią na tyle, że zatraciła Pani poczucie obiektywizmu.

A więc zerzucca Ksantypa nauczycielom, że „zwalania” na rodziców obowiązkiem wychowywania dzieci (!), nauczania ich czytania, odrabiania za potomstwo lekcji i w ogóle starają się upro-

(niestety, nie wszyscy) starają się maksymalnie zaangażować uczniów do samodzielnej nauki (ale ukierunkowanej przez wychowawcę przedmiot), że w miarę możliwości starają się rezygnować z metody wykładu i zadawania „z książką otwartą — dotąd”, że odsyłają wychowanków do innych — poza podręcznikiem źródłem, własnych obserwacji, encyklopedii, słowników. I to chyba bardzo dobrze, bo współczesna szkoła musi także nauczyć

lub najbliższym sąsiedztwie zamieszkałym, dobrze jest, gdy słaba np. z przedmiotów ścisłych uczennica podbija serce studenta matematyki i ślubuje mu wierność aż do maturity’.

Oczywista wyobraźnia widzę to rodzinno-sąsiedzkie zgromadzenie: sześćdziesiąt gorączkowo wertowanych kartek podręcznika, ścierając się zdania i utrwalone niedogdy wiadomości, dyskusje burzący ostrze... a w sąsiednim pokoju latorośl z niecierpionym spokojem ogląda telewizyjną „Sagę rodu Forsytów” pewna, że wykonanie swoich obowiązków złożyła w dobre, odpowiedzienne ręce. Wie przecież z doświadczenia, że mama „obdzwoni” wszystkie kumy, aby spaść ze słownika „pełne znaczenie dziesięciu podanych słów”, byleby tylko jej dziecko nie musiało się samo pofatygować do biblioteki, skoro nie ma to domu na półce słownika.

Właśnie przykład słownikowych perypetii przedstawiony przez Ksantypę wydaje mi się całkiem chybiłony. Gorliwie matki kumy po prostu zawalily robotę polonistce, która chciała, aby uczniowie sami posłużyli się słownikiem, bo pewnie nie raz przyjdzie im w życiu odpowiedzieć na jego pomocy.

Radzi Ksantypa, żeby poinformować nauczycielkę: „ze Słownik ukazał się w zaledwie 10 tys. egzemplarzy, że kosztuje 180 złotych, a w związku z tym naprawdę trudno domniemywać, że figuruje na półce każdej rodziny w naszym kraju”. Z pewnością nie należy domniemywać, a ponieważ domowe półki najczęściej nie są także przeładowane na przykład lekturami szkolnymi, czy polonistki powinni zrezygnować również z oczekiwaniami obowiązku przeczytania przez uczniów „Pana Tadeusza”, „Szyfrowych prac” czy „Lalki”? Bo wiadomo, nakład tej nie są wystarczające i ceny nie zawsze na rodzicielską kieszeń.

Ale od czegoś są biblioteki szkolne i nie tylko szkolne. I nich mi daruje Ksantypa, ale nie wierzę, aby w stołecznej szkole, w bibliotece zabrakło „Małego

powinny poruszać sprawy istotnie bez „wodoleństwa”.

● ze względu na wdrażanie nowego programu gros artykułów powinno dotyczyć metodyki nauczania matematyki. Przykład dobrej redagowanego czasopisma dla nauczycieli daje zespół „Fizyki w Szkole”;

● w celu stałego podnoszenia poziomu czasopisma i dostosowywania go do aktualnych potrzeb, niezbędny jest stały sondaż opinii odbiorców.

Inną, zupełnie zaniedbaną, dziedziną są pomoce naukowe dla nauczycieli, a ściślej ich brak. Przykrością trzeba stwierdzić, że do tej pory nie ukazały się nawet plansze, których produkcja jest prosta i niekosztowna.

W klasie III mamy nauczyć

R. P.

zawodnictwa w wynikach nauki i pracy społecznej przez młodzież, w stałym dążeniu do poszerzania horyzontów myślowych, ustawicznym zdobywaniu coraz większych zasobów wiedzy, uczestniczeniu w olimpiadach uczniowskich i studenckich, pogłębianiu zainteresowań tymi dziedzinami wiedzy, które są nieodzowne dla współczesnego człowieka. Dla szkół oznacza to dalszy, uporczywy wysiłek w stałym podnoszeniu na coraz wyższy poziom pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Zresztą form działalności związanej z obchodami Roku Kopernikowskiego jest wiele.

Stanisław Ciołek — przewodniczący OKWOM i Rady Naczelnej ZSP przedstawił w czasie uroczystości inauguracyjnych w ogólnym zarysie program udziału organizacji młodzieżowych w obchodach 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Znana jest np. działalność ZHP pod nazwą „Operacja 1001 — Frombork”. W akcji tej uczestniczyło już przeszło 18 tysięcy młodzieży szkolnej. Wybudowała ona obiekty wartości 6 mln złotych.

Pod kryptonimami: „Rok polskiej nauki”, „Rok zdobywców jutra”, „Rok hołdu Wielkiemu Uczestnemu”, kryje się wiele cennych zamierzeń harcerszy. Poprzez różnorodne formy działalności poznają oni dorobek polskiej nauki i techniki, perspektywy rozwoju kraju, zdobywać będą umiejętność wykorzystania wiedzy w życiu codziennym. Związek Harcerstwa Polskiego będzie też uczestniczył w prowadzeniu akcji

zainteresowań tym, których nazwywaamy najlepszymi przedstawicielami Renesansu, gdy będzie rozumiał dobrze istotę współczesności, może wykształcić w sobie te cechy, jakie dla dalszego rozwoju są niezbędne: uczuciowe związanie ze swym narodem i dokonującymi się w nim przemianami oraz zdolność pojmwania przeobrażeń, jakie niesie światu zespolenie rewolucji społecznej z rewolucją naukowo-techniczną.

Tylko wówczas będzie zdolny aktywnie w tych przemianach uczestniczyć, gdy charakteryzować

go będzie umysł chłonny i sprawny, zdolny do stałego uzupełniania wiedzy, samodzielności myślenia, zdolności rozwiązywania problemów, jakie stawiać będzie przed nim życie, a wreszcie socjalistyczna postawa moralna. Tym celom podporządkowana być musi działalność szkoły, w tym kierunku wspomagając ją powinni wszyscy sojusznicy”.

Nie więc dziwnego, że hołd składany przez młodzież wielkiemu uczonemu, który „wstrzymał się, ruszył ziemię”, wyrażać się będzie przez rozwijanie współ-

stownika języka polskiego”. Myślę, że gdyby zechciała założyć do bibliotek szkół pozawarszawskich, nawet tych wiejskich, też znajdaby na półkach słownika. A na marginesie chciałabym tylko zaznaczyć, że nakład „Małego słownika języka polskiego” — wydany z 1968 roku — wynosił ponad 99 tys., a więc Ksantypa i tym wypadku zaryzykowała wygodne dla siebie, lecz nieprawdziwe twierdzenie).

Wierzę, że Ksantypa — choć o jej talentach wychowawczych historia milczy — reprezentuje stanowisko rodziców, którzy „chcą jak najlepiej dla swoich dzieci” i w efekcie swoje starania sprwadają najczęściej do wyrecznania latorośli, nie nauczycieli! Przykłady takiej „pomocy” dla własnych dzieci można mnożyć i w jeszcze bardziej skrajnym — niż to uczyniła Ksantypa — zutercieladzie ukazywać. Ale przecież nie o to chodzi.

Nie chodzi także o to, żeby obwinieniem przerzucać się niby piłeczką pingpongową. Warto jednak rzetelnie i obiektywnie ocenić wysiłki i szkoły, i nauczycieli, i rodziców.

Nie protestowałabym, gdyby skierowała Pani swoje pretensje do konkretnej szkoły, konkretnych nauczycieli, bo niedociągając w wielu placówkach jest jeszcze sporo i nie o wszystkich pedagogach można mówić z uznaniem. Lecz oceniać Pani wszystkich nauczycieli jednakowo, nie postarada się, żeby sięgnąć do rzeczywistych trudności i niedostatków, żeby oddać sprawiedliwość wszystkim tym pedagogom, którzy nie dostarczają tematu do złośliwej krytyki — wiadomo pióra felietonistów najczęściej niechętnie kreślą obraz codzienności, sumiennie, lecz nie bardzo barwnie pracy. Gdyby zażądała Pani sobie trud rzetelnego zbadań, nie musiałaby także napisać, że „zwalanie” — według słownika... — musiałoby stracić na złośliwości i napaściwości, a może w ogóle nie napisalaby go Pani...

Radzi Ksantypa, żeby poinformować nauczycielkę: „ze Słownik ukazał się w zaledwie 10 tys. egzemplarzy, że kosztuje 180 złotych, a w związku z tym naprawdę trudno domniemywać, że figuruje na półce każdej rodziny w naszym kraju”. Z pewnością nie należy domniemywać, a ponieważ domowe półki najczęściej nie są także przeładowane na przykład lekturami szkolnymi, czy polonistki powinni zrezygnować również z oczekiwaniami obowiązku przeczytania przez uczniów „Pana Tadeusza”, „Szyfrowych prac” czy „Lalki”? Bo wiadomo, nakład tej nie są wystarczające i ceny nie zawsze na rodzicielską kieszeń.

Ale od czegoś są biblioteki szkolne i nie tylko szkolne. I nich mi daruje Ksantypa, ale nie wierzę, aby w stołecznej szkole, w bibliotece zabrakło „Małego

ENTUZJASTKA SOKRATESA

KŁOPOTY Z MATEMATYKĄ

uczenia oraz liczne wypowiedzi uczących.

Dłatego też nie wolno nauczyciela pozostawić bez systematycznej i wszechstronnej pomocy. Jedną z nich jest, oczywiście, regularnie wychodzące czasopismo przedmiotowe, zawierające konkretne rozwiązania dydaktyczne. Ale pod tym względem „Matematyka” nie zadowolna nauczycieli. Sprawa ta była dość szeroko dyskutowana na centralnym kursie dla aktywów nauczycieli matematyki w Starym Sączu w 1968 roku. A oto niektóre z wysuwanych tam i na innych spotkaniach, postulatów:

● zlikwidować dział zadań konkursowych; dla zainteresowanych (bardzo nielicznych) mogłyby ukazać się specjalne dodatki;

● zrezygnować z zamieszczania w „Matematyce” tego samego tekstu, który ukazuje się równolegle w formie specjalnej publikacji książkowej, jak to miało miejsce np. z uwagami metodycznymi dotyczącymi algebry w klasach licealnych. Zbędne są też przedruki z „Wiadomości Matematycznych”. Wystarczy je zasygnalizować.

● sprawozdania z badania wyników egzaminów wstępnych itp.

W klasie III mamy nauczyć

R. P.

zawodnictwa w wynikach nauki i pracy społecznej przez młodzież, w stałym dążeniu do poszerzania horyzontów myślowych, ustawicznym zdobywaniu coraz większych zasobów wiedzy, uczestniczeniu w olimpiadach uczniowskich i studenckich, pogłębianiu zainteresowań tymi dziedzinami wiedzy, które są nieodzowne dla współczesnego człowieka. Dla szkół oznacza to dalszy, uporczywy wysiłek w stałym podnoszeniu na coraz wyższy poziom pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Zresztą form działalności związanej z obchodami Roku Kopernikowskiego jest wiele.

Stanisław Ciołek — przewodniczący OKWOM i Rady Naczelnej ZSP przedstawił w czasie uroczystości inauguracyjnych w ogólnym zarysie program udziału organizacji młodzieżowych w obchodach 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Znana jest np. działalność ZHP pod nazwą „Operacja 1001 — Frombork”. W akcji tej uczestniczyło już przeszło 18 tysięcy młodzieży szkolnej. Wybudowała ona obiekty wartości 6 mln złotych.

Pod kryptonimami: „Rok polskiej nauki”, „Rok zdobywców jutra”, „Rok hołdu Wielkiemu Uczestnemu”, kryje się wiele cennych zamierzeń harcerszy. Poprzez różnorodne formy działalności poznają oni dorobek polskiej nauki i techniki, perspektywy rozwoju kraju, zdobywać będą umiejętność wykorzystania wiedzy w życiu codziennym. Związek Harcerstwa Polskiego będzie też uczestniczył w prowadzeniu akcji

zainteresowań tym, których nazwywaamy najlepszymi przedstawicielami Renesansu, gdy będzie rozumiał dobrze istotę współczesności, może wykształcić w sobie te cechy, jakie dla dalszego rozwoju są niezbędne: uczuciowe związanie ze swym narodem i dokonującymi się w nim przemianami oraz zdolność pojmwania przeobrażeń, jakie niesie światu zespolenie rewolucji społecznej z rewolucją naukowo-techniczną.

Tylko wówczas będzie zdolny aktywnie w tych przemianach uczestniczyć, gdy charakteryzować

stownika języka polskiego”. Myślę, że gdyby zechciała założyć do bibliotek szkół pozawarszawskich, nawet tych wiejskich, też znajdaby na półkach słownika. A na marginesie chciałabym tylko zaznaczyć, że nakład „Małego słownika języka polskiego” — wydany z 1968 roku — wynosił ponad 99 tys., a więc Ksantypa i tym wypadku zaryzykowała wygodne dla siebie, lecz nieprawdziwe twierdzenie).

Oczywista wyobraźnia widzę to rodzinno-sąsiedzkie zgromadzenie: sześćdziesiąt gorączkowo wertowanych kartek podręcznika, ścierając się zdania i utrwalone niedogdy wiadomości, dyskusje burzący ostrze... a w sąsiednim pokoju latorośl z niecierpionym spokojem ogląda telewizyjną „Sagę rodu Forsytów” pewna, że wykonanie swoich obowiązków złożyła w dobre, odpowiedzienne ręce. Wie przecież z doświadczenia, że mama „obdzwoni” wszystkie kumy, aby spaść ze słownika „pełne znaczenie dziesięciu podanych słów”, byleby tylko jej dziecko nie musiało się samo pofatygować do biblioteki, skoro nie ma to domu na półce słownika.

Właśnie przykład słownikowych perypetii przedstawiony przez Ksantypę wydaje mi się całkiem chybiłony. Gorliwie matki kumy po prostu zawalily robotę polonistce, która chciała, aby uczniowie sami posłużyli się słownikiem, bo pewnie nie raz przyjdzie im w życiu odpowiedzieć na jego pomocy.

Radzi Ksantypa, żeby poinformować nauczycielkę: „ze Słownik ukazał się w zaledwie 10 tys. egzemplarzy, że kosztuje 180 złotych, a w związku z tym naprawdę trudno domniemywać, że figuruje na półce każdej rodziny w naszym kraju”. Z pewnością nie należy domniemywać, a ponieważ domowe półki najczęściej nie są także przeładowane na przykład lekturami szkolnymi, czy polonistki powinni zrezygnować również z oczekiwaniami obowiązku przeczytania przez uczniów „Pana Tadeusza”, „Szyfrowych prac” czy „Lalki”? Bo wiadomo, nakład tej nie są wystarczające i ceny nie zawsze na rodzicielską kieszeń.

Ale od czegoś są biblioteki szkolne i nie tylko szkolne. I nich mi daruje Ksantypa, ale nie wierzę, aby w stołecznej szkole, w bibliotece zabrakło „Małego

powinny poruszać sprawy istotnie bez „wodoleństwa”.

● ze względu na wdrażanie nowego programu gros artykułów powinno dotyczyć metodyki nauczania matematyki. Przykład dobrej redagowanego czasopisma dla nauczycieli daje zespół „Fizyki w Szkole”;

● w celu stałego podnoszenia poziomu czasopisma i dostosowywania go do aktualnych potrzeb, niezbędny jest stały sondaż opinii odbiorców.

Inną, zupełnie zaniedbaną, dziedziną są pomoce naukowe dla nauczycieli, a ściślej ich brak. Przykrością trzeba stwierdzić, że do tej pory nie ukazały się nawet plansze, których produkcja jest prosta i niekosztowna.

W klasie III mamy nauczyć

R. P.

zawodnictwa w wynikach nauki i pracy społecznej przez młodzież, w stałym dążeniu do poszerzania horyzontów myślowych, ustawicznym zdobywaniu coraz większych zasobów wiedzy, uczestniczeniu w olimpiadach uczniowskich i studenckich, pogłębianiu zainteresowań tymi dziedzinami wiedzy, które są nieodzowne dla współczesnego człowieka. Dla szkół oznacza to dalszy, uporczywy wysiłek w stałym podnoszeniu na coraz wyższy poziom pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Zresztą form działalności związanej z obchodami Roku Kopernikowskiego jest wiele.

Stanisław Ciołek — przewodniczący OKWOM i Rady Naczelnej ZSP przedstawił w czasie uroczystości inauguracyjnych w ogólnym zarysie program udziału organizacji młodzieżowych w obchodach 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Znana jest np. działalność ZHP pod nazwą „Operacja 1001 — Frombork”. W akcji tej uczestniczyło już przeszło 18 tysięcy młodzieży szkolnej. Wybudowała ona obiekty wartości 6 mln złotych.

Pod kryptonimami: „Rok polskiej nauki”, „Rok zdobywców jutra”, „Rok hołdu Wielkiemu Uczestnemu”, kryje się wiele cennych zamierzeń harcerszy. Poprzez różnorodne formy działalności poznają oni dorobek polskiej nauki i techniki, perspektywy rozwoju kraju, zdobywać będą umiejętność wykorzystania wiedzy w życiu codziennym. Związek Harcerstwa Polskiego będzie też uczestniczył w prowadzeniu akcji

zainteresowań tym, których nazwywaamy najlepszymi przedstawicielami Renesansu, gdy będzie rozumiał dobrze istotę współczesności, może wykształcić w sobie te cechy, jakie dla dalszego rozwoju są niezbędne: uczuciowe związanie ze swym narodem i dokonującymi się w nim przemianami oraz zdolność pojmwania przeobrażeń, jakie niesie światu zespolenie rewolucji społecznej z rewolucją naukowo-techniczną.

Tylko wówczas będzie zdolny aktywnie w tych przemianach uczestniczyć, gdy charakteryzować

go będzie umysł chłonny i sprawny, zdolny do stałego uzupełniania wiedzy, samodzielności myślenia, zdolności rozwiązywania problemów, jakie stawiać będzie przed nim życie, a wreszcie socjalistyczna postawa moralna. Tym celom podporządkowana być musi działalność szkoły, w tym kierunku wspomagając ją powinni wszyscy sojusznicy”.

Nie więc dziwnego, że hołd składany przez młodzież wielkiemu uczonemu, który „wstrzymał się, ruszył ziemię”, wyrażać się będzie przez rozwijanie współ-

stownika języka polskiego”. Myślę, że gdyby zechciała założyć do bibliotek szkół pozawarszawskich, nawet tych wiejskich, też znajdaby na półkach słownika. A na marginesie chciałabym tylko zaznaczyć, że nakład „Małego słownika języka polskiego” — wydany z 1968 roku — wynosił ponad 99 tys., a więc Ksantypa i tym wypadku zaryzykowała wygodne dla siebie, lecz nieprawdziwe twierdzenie).

Oczywista wyobraźnia widzę to rodzinno-sąsiedzkie zgromadzenie: sześćdziesiąt gorączkowo wertowanych kartek podręcznika, ścierając się zdania i utrwalone niedogdy wiadomości, dyskusje burzący ostrze... a w sąsiednim pokoju latorośl z niecierpionym spokojem ogląda telewizyjną „Sagę rodu Forsytów” pewna, że wykonanie swoich obowiązków złożyła w dobre, odpowiedzienne ręce. Wie przecież z doświadczenia, że mama „obdzwoni” wszystkie kumy, aby spaść ze słownika „pełne znaczenie dziesięciu podanych słów”, byleby tylko jej dziecko nie musiało się samo pofatygować do biblioteki, skoro nie ma to domu na półce słownika.

Właśnie przykład słownikowych perypetii przedstawiony przez Ksantypę wydaje mi się całkiem chybiłony. Gorliwie matki kumy po prostu zawalily robotę polonistce, która chciała, aby uczniowie sami posłużyli się słownikiem, bo pewnie nie raz przyjdzie im w życiu odpowiedzieć na jego pomocy.

Radzi Ksantypa, żeby poinformować nauczycielkę: „ze Słownik ukazał się w zaledwie 10 tys. egzemplarzy, że kosztuje 180 złotych, a w związku z tym naprawdę trudno domniemywać, że figuruje na półce każdej rodziny w naszym kraju”. Z pewnością nie należy domniemywać, a ponieważ domowe półki najczęściej nie są także przeładowane na przykład lekturami szkolnymi, czy polonistki powinni zrezygnować również z oczekiwaniami obowiązku przeczytania przez uczniów „Pana Tadeusza”, „Szyfrowych prac” czy „Lalki”? Bo wiadomo, nakład tej nie są wystarczające i ceny nie zawsze na rodzicielską kieszeń.

Ale od czegoś są biblioteki szkolne i nie tylko szkolne. I nich mi daruje Ksantypa, ale nie wierzę, aby w stołecznej szkole, w bibliotece zabrakło „Małego

powinny poruszać sprawy istotnie bez „wodoleństwa”.

ENTUZJASTKA SOKRATESA

KŁOPOTY Z MATEMATYKĄ

uczenia oraz liczne wypowiedzi uczących.

Dłatego też nie wolno nauczyciela pozostawić bez systematycznej i wszechstronnej pomocy. Jedną z nich jest, oczywiście, regularnie wychodzące czasopismo przedmiotowe, zawierające konkretne rozwiązania dydaktyczne. Ale pod tym względem „Matematyka” nie zadowolna nauczycieli. Sprawa ta była dość szeroko dyskutowana na centralnym kursie dla aktywów nauczycieli matematyki w Starym Sączu w 1968 roku. A oto niektóre z wysuwanych tam i na innych spotkaniach, postulatów:

● zlikwidować dział zadań konkursowych; dla zainteresowanych (bardzo nielicznych) mogłyby ukazać się specjalne dodatki;

● zrezygnować z zamieszczania w „Matematyce” tego samego tekstu, który ukazuje się równolegle w formie specjalnej publikacji książkowej, jak to miało miejsce np. z uwagami metodycznymi dotyczącymi algebry w klasach licealnych. Zbędne są też przedruki z „Wiadomości Matematycznych”. Wystarczy je zasygnalizować.

● sprawozdania z badania wyników egzaminów wstępnych itp.

W klasie III mamy nauczyć

R. P.

zawodnictwa w wynikach nauki i pracy społecznej przez młodzież, w stałym dążeniu do poszerzania horyzontów myślowych, ustawicznym zdobywaniu coraz większych zasobów wiedzy, uczestniczeniu w olimpiadach uczniowskich i studenckich, pogłębianiu zainteresowań tymi dziedzinami wiedzy, które są nieodzowne dla współczesnego człowieka. Dla szkół oznacza to dalszy, uporczywy wysiłek w stałym podnoszeniu na coraz wyższy poziom pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Zresztą form działalności związanej z obchodami Roku Kopernikowskiego jest wiele.

Stanisław Ciołek — przewodniczący OKWOM i Rady Naczelnej ZSP przedstawił w czasie uroczystości inauguracyjnych w ogólnym zarysie program udziału organizacji młodzieżowych w obchodach 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Znana jest np. działalność ZHP pod nazwą „Operacja 1001 — Frombork”. W akcji tej uczestniczyło już przeszło 18 tysięcy młodzieży szkolnej. Wybudowała ona obiekty wartości 6 mln złotych.

Pod kryptonimami: „Rok polskiej nauki”, „Rok zdobywców jutra”, „Rok hołdu Wielkiemu Uczestnemu”, kryje się wiele cennych zamierzeń harcerszy. Poprzez różnorodne formy działalności poznają oni dorobek polskiej nauki i techniki, perspektywy rozwoju kraju, zdobywać będą umiejętność wykorzystania wiedzy w życiu codziennym. Związek Harcerstwa Polskiego będzie też uczestniczył w prowadzeniu akcji

zainteresowań tym, których nazwywaamy najlepszymi przedstawicielami Renesansu, gdy będzie rozumiał dobrze istotę współczesności, może wykształcić w sobie te cechy, jakie dla dalszego rozwoju są niezbędne: uczuciowe związanie ze swym narodem i dokonującymi się w nim przemianami oraz zdolność pojmwania przeobrażeń, jakie niesie światu zespolenie rewolucji społecznej z rewolucją naukowo-techniczną.

Tylko wówczas będzie zdolny aktywnie w tych przemianach uczestniczyć, gdy charakteryzować

go będzie umysł chłonny i sprawny, zdolny do stałego uzupełniania wiedzy, samodzielności myślenia, zdolności rozwiązywania problemów, jakie stawiać będzie przed nim życie, a wreszcie socjalistyczna postawa moralna. Tym celom podporządkowana być musi działalność szkoły, w tym kierunku wspomagając ją powinni wszyscy sojusznicy”.

Nie więc dziwnego, że hołd składany przez młodzież wielkiemu uczonemu, który „wstrzymał się, ruszył ziemię”, wyrażać się będzie przez rozwijanie współ-

stownika języka polskiego”. Myślę, że gdyby zechciała założyć do bibliotek szkół pozawarszawskich, nawet tych wiejskich, też znajdaby na półkach słownika. A na marginesie chciałabym tylko zaznaczyć, że nakład „Małego słownika języka polskiego” — wydany z 1968 roku — wynosił ponad 99 tys., a więc Ksantypa i tym wypadku zaryzykowała wygodne dla siebie, lecz nieprawdziwe twierdzenie).

Oczywista wyobraźnia widzę to rodzinno-sąsiedzkie zgromadzenie: sześćdziesiąt gorączkowo wertowanych kartek podręcznika, ścierając się zdania i utrwalone niedogdy wiadomości, dyskusje burzący ostrze... a w sąsiednim pokoju latorośl z niecierpionym spokojem ogląda telewizyjną „Sagę rodu Forsytów” pewna, że wykonanie swoich obowiązków złożyła w dobre, odpowiedzienne ręce. Wie przecież z doświadczenia, że mama „obdzwoni” wszystkie kumy, aby spaść ze słownika „pełne znaczenie dziesięciu podanych słów”, byleby tylko jej dziecko nie musiało się samo pofatygować do biblioteki, skoro nie ma to domu na półce słownika.

Właśnie przykład słownikowych perypetii przedstawiony przez Ksantypę wydaje mi się całkiem chybiłony. Gorliwie matki kumy po prostu zawalily robotę polonistce, która chciała, aby uczniowie sami posłużyli się słownikiem, bo pewnie nie raz przyjdzie im w życiu odpowiedzieć na jego pomocy.

Radzi Ksantypa, żeby poinformować nauczycielkę: „ze Słownik ukazał się w zaledwie 10 tys. egzemplarzy, że kosztuje 180 złotych, a w związku z tym naprawdę trudno domniemywać, że figuruje na półce każdej rodziny w naszym kraju”. Z pewnością nie należy domniemywać, a ponieważ domowe półki najczęściej nie są także przeładowane na przykład lekturami szkolnymi, czy polonistki powinni zrezygnować również z oczekiwaniami obowiązku przeczytania przez uczniów „Pana Tadeusza”, „Szyfrowych prac” czy „Lalki”? Bo wiadomo, nakład tej nie są wystarczające i ceny nie zawsze na rodzicielską kieszeń.

Ale od czegoś są biblioteki szkolne i nie tylko szkolne. I nich mi daruje Ksantypa, ale nie wierzę, aby w stołecznej szkole, w bibliotece zabrakło „Małego

powinny poruszać sprawy istotnie bez „wodoleństwa”.

ENTUZJASTKA SOKRATESA

KŁOPOTY Z MATEMATYKĄ

uczenia oraz liczne wypowiedzi uczących.

Dłatego też nie wolno nauczyciela pozostawić bez systematycznej i wszechstronnej pomocy. Jedną z nich jest, oczywiście, regularnie wychodzące czasopismo przedmiotowe, zawierające konkretne rozwiązania dydaktyczne. Ale pod tym względem „Matematyka” nie zadowolna nauczycieli. Sprawa ta była dość szeroko dyskutowana na centralnym kursie dla aktywów nauczycieli matematyki w Starym Sączu w 1968 roku. A oto niektóre z wysuwanych tam i na innych spotkaniach, postulatów:

● zlikwidować dział zadań konkursowych; dla zainteresowanych (bardzo nielicznych) mogłyby ukazać się specjalne dodatki;

● zrezygnować z zamieszczania w „Matematyce” tego samego tekstu, który ukazuje się równolegle w formie specjalnej publikacji książkowej, jak to miało miejsce np. z uwagami metodycznymi dotyczącymi algebry w klasach licealnych. Zbędne są też przedruki z „Wiadomości Matematycznych”. Wystarczy je zasygnalizować.

● sprawozdania z badania wyników egzaminów wstępnych itp.

W klasie III mamy nauczyć

R. P.

zawodnictwa w wynikach nauki i pracy społecznej przez młodzież, w stałym dążeniu do poszerzania horyzontów myślowych, ustawicznym zdobywaniu coraz większych zasobów wiedzy, uczestniczeniu w olimpiadach uczniowskich i studenckich, pogłębianiu zainteresowań tymi dziedzinami wiedzy, które są nieodzowne dla współczesnego człowieka. Dla szkół oznacza to dalszy, uporczywy wysiłek w stałym podnoszeniu na coraz wyższy poziom pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Zresztą form działalności związanej z obchodami Roku Kopernikowskiego jest wiele.

Ostatnio wiele się mówi o potrzebie stworzenia jednolitego frontu wychowawczego. Chodzi o ukierunkowanie oddziaływania wychowawczego na młodzież, o wyeliminowanie lub choćby zniwelowanie krzyżujących się różnorodnych, często sprzecznych ze sobą wpływów. W dalszym ciągu jednak najpoważniejsze zadania przypadają szkole. W artykule (zamieszczonym w „Kulturze”) poświęconym ideałom wychowawczym, społecznym i kulturalnym, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Józef Tejchma omawia między innymi rolę wychowawczą szkoły.

„Szkoła jest obecnie nie tylko czynnikiem rozwoju oświaty i kultury, lecz również jednym z najważniejszych czynników ekonomicznego wzrostu kraju (...) Jest także głównym czynnikiem konstytuującym pozycję jednostki w naszym ustroju; nie dziedziectwo materialne otrzymane od rodziców w sposób niezasłużony, lecz szkoła determinuje los jednostki, jej zawód, pozycję, szanse i możliwości. Stąd wynika doniosłość wychowawcza szkoły dla rozwoju kultury, wzrost gospodarki i dla losów jednostek w naszym ustroju”.

Aby sprostać tym poważnym zadaniom szkoła nie może zamknąć się w kręgu swoich własnych spraw, lecz wyjść na zewnątrz, nawiązać kontakty ze środowiskiem, zyskać sobie sojuszników. Nikt inny tylko właśnie ona ma praktycznie rzecz biorąc stworzyć ów wspólny front wychowawczy. Każda szkoła powinna być w zasadzie szkołą środowiskową, ogniskiem skupiającym wszystkie rozproszone oddziaływania wychowawcze. Ale jak to osiągnąć?

W planach pracy szkół problemy wychowawcze znajdują coraz więcej miejsca, coraz też więcej pedagogów podejmuje różnorodne próby nawiązania kontaktu z rodzicami, rozszerzenia oddziaływania na najbliższe środowisko. Ma to szczególne znaczenie w większych skupiskach, w środowiskach wielkomiejskich gdzie różnorodność wpływów wychowawczych jest szczególnie widoczna.

Z różnych inicjatyw podejmowanych przez szkoły na uwagę zasługują między innymi konkursy, stanowią bowiem doping do długofalowego, konsekwentnego działania. Tam, gdzie w grę wchodzi współzawodnictwo między szkołami, gdzie wysiłek nauczycieli jest oceniany i premiowany przez władze — powstają korzystne warunki do usystematyzowanej, planowej działalności wychowawczej. A tylko taka może po pewnym czasie owocować.

Nie są to stwierdzenia teoretyczne. Od trzech lat Inspektorat Oświaty Dzielnicy Mokotów w Warszawie prowadzi stały mi-

SZKOŁA I ŚRODOWISKO

DANUTA BUKAŁOWA

dzyszkolny konkurs pod hasłem: „**Nasza szkoła współpracuje ze środowiskiem**”. Niedawno dokonano podsumowania piątego etapu konkursu, który obecnie obejmuje już zdecydowaną większość szkół podstawowych dzielnicy. Zamierzeniem władz było dążenie do stworzenia jednolitego frontu pracy wychowawczej w środowisku, który określałby nie tylko konkretne zadania ideowo-wychowawcze szkół, ale włączył do działania wszystkie zainteresowane tymi sprawami instytucje. Można to było osiągnąć przez ściśle powiązanie funkcji społecznej szkoły z realizacją zadań społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturalnych środowiska.

Zadania konkursowe obejmują bardzo szeroką działalność: udział nauczycieli w pracach organizacji społecznych (rada osiedlowa, komitet osiedlowy, komitet blokowy Front Jedności Narodu, TSS, TPD), prace społecznie użyteczne, zbiórka odpadków użytkowych, pomoc dla samorządów podwórkowych, działalność kulturalno-oświatowa w środowisku, organizowanie zajęć na boisku otwartym, pedagogizacja rodziców, urządzanie spotkań z rencistami, kontakt szkoły z zakładami pracy, udostępnienie urządzeń szkolnych dla środowiska, troska o estetykę wnętrza i otoczenia szkoły, prace organizacji młodzieżowych na rzecz środowiska, opieka nad miejscami straceń etc.

Konkurs ujmuje więc całokształt wychowawczej działalności szkoły, zarówno na jej terenie jak i w środowisku. Nawiasem mówiąc, punktowanie wyników tak szerokiej i różnorodnej działalności nastęrcza niemało kłopotów i jest bardzo czasochłonne. Po upływie pięciu półrocznych etapów organizatorzy doszli więc do wniosku, że należałoby bardziej uściślić zadania konkursowe, wyodrębniając je z całokształtu poczynił wychowawczych szkół, jak również udoskonalić zasady punktowania.

Szkoły Mokotowa wkraczają więc niejako w drugi, wyższy etap realizacji konkursu, polegający na doskonaleniu zarówno zasad, jak i form i metod pracy. Dotychczasowe doświadczenia wykazały bowiem, że podjęty kierunek działania, oparty na współzawodnictwie jest słuszny i mimo pewnych usterek organizacyjnych, efektywny.

Czego dopracowały się szkoły biorące udział w konkursie? Przede wszystkim obserwuje się proces wrastania szkół w środowisko. Pedagodzy związani na co dzień z pracą w środowiskowych organizacjach społecznych mają możliwość korelowania działalności wychowawczej szkoły z działalnością rad osiedlowych, komitetów blokowych, FJN, TPD, TSS.

Współpraca ta wyzwała cenne inicjatywy, ciekawe i atrakcyjne formy działalności kulturalnej i oświatowej, mobilizuje młodzież do różnorodnych prac społecznych na rzecz własnej dzielnicy. Wyzwała w uczniach patriotyzm lokalny, wyrażający się w zainteresowaniu sprawami gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi dzielnicy i pragnieniu dołożenia własnej „cegielki” do powstających starań, aby dzielnica była piękniejsza i aby się w niej wszystkim lepiej żyło. Szkoły mokotowskie zaczynają osiągać coraz lepsze wyniki nauczania i wychowania. Znalazły z młodzieżą platformę wspólnego porozumienia.

Nie oznacza to oczywiście, że za sprawą konkursu zniknęły wszelkie trudności wychowawcze, owszem, występują one nadal, ale uległy znacznemu złagodzeniu. Młodzież wciągnięta do wspólpracy, traktowana na zasadzie poważnego współpartnera coraz powszechniej w pracy na rzecz środowiska zaczyna znajdować ujęcie dla rozpiętej energii. Chętnie opiekuje się emerytami, dziećmi w szpitalach, otacza troską miejsca straceń, dba o estetykę otoczenia szkoły i całej dzielnicy. Uczniowie, którzy do niedawna sami deptali trawniki

i łamali drzewka w parkach i na skwerach, dzisiaj energicznie tępią tego rodzaju wyczyny. Są to już pierwsze, pozornie drobne oznaki zaangażowanej postawy obywatelskiej, ukształtowanej nie na drodze zakazów i nakazów, lecz wypływające ze zrozumienia i osobistego włączenia się w pracę dla wspólnego dobra. Czy to mało?

A przecież to tylko maleńki wycinek szerokiej działalności konkursowej. Podsumowując wyniki piątego etapu, inspektor szkolny — Jerzy Podlaski z uznaniem podkreślał inicjatywy poszczególnych szkół. Do takich należy np. praca szkoły nr 69 nad organizowaniem podwórkowych brygad remontowych; szkoły nr 272, która otacza stałą opieką samorządy podwórkowe zrzeszone w szerepie szkolno-osiedlowym i innych.

Jedne szkoły mają bardziej widoczne osiągnięcia w działalności kulturalno-oświatowej na rzecz środowiska, inne w współpracy z rodzicami, jeszcze inne w organizowaniu wycieczek dzieci w okresie ferii czy staraniu o estetykę otoczenia szkoły. Ale wszystkim udało się włączyć do tych prac zarówno młodzież, jak i społeczeństwo, zdołało stworzyć wspólny front wychowawczy. Pierwszy krok został zatem zrobiony. Akcja powiodła się, formy pracy chwyciły. W następnym etapie trzeba je tylko będzie nadal rozwijać i bogacić, dbając zarówno o ich atrakcyjność jak i efektywność.

Integracja środowiska wielkomiejskiego, wciągnięcie go do współdziałania ze szkołą nie należy do zadań łatwych. Udział w konkursie połączony jest więc z dużym wysiłkiem kierowników i nauczycieli. Komisja konkursowa miała nie lada kłopoty przy ocenie wyników działalności szkół. Chodziło o to, by była ona wnikliwa i rzetelna. Pierwsze miejsce uzyskała szkoła nr 69, otrzymując nagrodę 20 tysięcy złotych, drugie miejsce zajęła szkoła nr 272, uzyskując nagrodę w wysokości 15 tysięcy złotych, trzecie — szkoła nr 70, której przyznano nagrodę 10 tysięcy złotych. Kierownikom i nauczycielom wyróżniającym się w pracach konkursowych przyznano nagrody indywidualne i dyplomy uznania. Dyplomy uznania otrzymali również członkowie komitetu rodzicielskiego, wykazujący się aktywnym współdziałaniem ze szkołą.

Wydaje się, że inicjatywa szkół Mokotowa godna jest szerszego spopularyzowania. Stworzenie wspólnego frontu wychowawczego nie jest zadaniem prostym, ale na pewno nieodzownym. Tylko w ten sposób bowiem uzyskamy integrację wszelkich poczynił wychowawczych. Przykład Mokotowa wskazuje, że szkoły posiadają warunki po temu, aby ten front stworzyć.

Życie szkoly

Młodzież z Technikum Elektrycznego, Technikum Przemysłowo-Pedagogicznego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Nowej Hucie, zrzeszona w organizacjach ZMS, ZHP i Samorządzie Szkolnym, postanowiła w bieżącym roku szkolnym przepracować społecznie 154 tysiące roboczogodzin na rzecz szkoły i środowiska. 56 tysięcy godzin przeznaczono na prace przy upiększaniu i powiększaniu terenów zielonych w dzielnicy oraz usuwaniu skutków ostatniej powodzi; 28 tysięcy roboczogodzin — na prace w zakładzie opiekuńczym PRE „Elektromontaż” w Nowej Hucie; 70 tysięcy roboczogodzin — dla szkoły (pomoc naukowe, radiofonizacja pomieszczeń, urządzenie gabinetów naukowych itp.). Młodzież zadeklarowała również sumę 30 tys. złotych do rozdziału między kolegów, których rodzice zostali dotknięci klęską powodzi. Zobowiązania te podjęto dla uczczenia dwudziestolecia istnienia tych szkół, przypadającego w bieżącym roku szkolnym oraz jako kontynuację działalności społecznej rozwijanej tu od wielu lat. W ubiegłych latach uczniowie wraz z nauczycielami oraz przy współudziale Komitetu Opiekunów i Rodzicielskiego pracowali przy budowie pracowni przedmiotowych i rozbudowie gmachu szkolnego. Wykonali też wiele prac na rzecz innych szkół w dzielnicy. Dzięki ich inicjatywie i aktywności warunki pracy szkół ulegają szybszej poprawie. Uczniowie wzywają wszystkie szkoły średnie Krakowa do współzawodnictwa w pracy pod hasłem: „Młodzież bierze czynny udział w życiu społeczno-gospodarczym swojego miasta”.

*

Koło Ligi Ochrony Przyrody w Liceum Ogólnokształcącym w Koźlu od pewnego czasu prowadzi akcję wyszukiwania obiektów, które mogłyby kwalifikować się na pomniki przyrody. Dotychczas młodzież wyszukała 17 obiektów i przekazała odpowiednie informacje Wydziałowi Rolnictwa i Leśnictwa oraz wojewódzkiemu konserwatorowi w Opolu. W ramach tej akcji szkolne koło LOP w Koźlu podejmie również problem ochrony miejsc pamięci narodowej na ziemi kozielskiej. Działalność koła, inspirowana przez opiekuna, kol. Jana Kalużę, zyskała sobie duże uznanie władz powiatowych. Wysoko oceniono wystawę obrazującą bogaty dorobek koła. Pracując ono bardzo aktywnie, organizuje różne imprezy popularyzujące problematykę przyrodniczą, jak zgađugi-zgađugi, pod nazwą „Ochrona przyrody w Polsce”, bierze udział corocznie w organizowanym przez Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody konkursie na najlepiej pracujące szkolne koło LOP. Kolega J. Kaluża, wychodząc ze szlacheckości, że zainteresowanie młodzieży przyrodą własnego regionu stwarza duże możliwości oddziaływania wychowawczego, rozpoczął pracę od poznania własnego powiatu. Na początek zaczęto akcję inwentaryzacji parków. Zapewne nie jest to praca o szczególnym znaczeniu, być może wykazuje nawet mankamenty natury merytorycznej, ale ma za to duże walory wychowawcze. Stawia przed młodzieżą problemy przyrody, zmusza do zainteresowania się zagadnieniami prawidłowej gospodarki, w której przyroda spełnia również niepoślednią rolę.

pedagogiki, przedstawienie nowatorstwa i aktualności poglądów wielkiego Czecha. Powołano specjalny Komitet Obchodów, którego prace wspierane są przez środowiska naukowe Poznania i Warszawy: Instytut Pedagogiki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza oraz Uniwersytetu Warszawskiego. Konferencja odbędzie się w listopadzie bieżącego roku.

Pamięć Jana A. Komeńskiego uczciło też środowisko warszawskie. W październiku odbyła się tu — staraniem Komitetu Słownianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk oraz Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN — Sesja Jubileuszowa poświęcona czeskiemu uczonemu, w której uczestniczyli pracownicy naukowi Czechosłowacji, Węgier i Polski. Wygłoszono szereg referatów przedstawiających naukową działalność Komeńskiego, jego koncepcje filozoficzne i poglądy na wychowanie.

Przypomniano postać autora „Wielkiej dydaktyki”, wskazano na trwałość jego poglądów, podkreślano te momenty jego koncepcji wychowawczych, które postać Komeńskiego czynią nam bliską. Autorami referatów byli profesorowie trzech uczestniczących w sesji krajów. Na szczególną uwagę zasługiwały referaty prof. dra Josefa Poliśensky'ego („Życie i twórczość Komeńskiego w Polsce”), oraz prof. dra B. Suchodolskiego, który ukazał autora „Wielkiej dydaktyki” jako pedagoga współczesnego. Fragmenty wystąpienia prof. Suchodolskiego zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. Do koncepcji pedagogicznych Komeńskiego będziemy wracać jeszcze przy okazji uroczystych obchodów w Lesznie.

Mija właśnie 300 lat od śmierci pedagoga, który dzięki stworzonym przez siebie koncepcjom i głoszonemu teorii jest nam dziś bardzo współczesny. Jan Amos Komeński uważany jest za jednego z najwybitniejszych pedagogów, on właśnie był przedstawicielem dążeń i marzeń pedagogicznych okresu budowy podwalin kapitalizmu w Europie. Stworzył system pedagogiczny, w którym mieściły się dążenia mas ludowych do wiedzy i oświaty, system w całej pełni demokratyczny. System ten położył kres werbalizmowi i doktrynerstwu metody scholastycznej. Komeński bowiem za podstawę w procesie poznania uznawał świat rzeczy.

Postać wielkiego pedagoga czeskiego bliska jest zwłaszcza szkole polskiej, w naszym kraju bowiem schronił się Komeński przed prześladowaniami Habsburgów; w Lesznie, gdzie przebywał u rodziny Leszczyńskich, stworzył największe swoje dzieła pedagogiczne, które nadały nowy kierunek wychowaniu.

Ogromnie bogaty jest naukowy dorobek Komeńskiego. Największe jego dzieła pedagogiczne to: „Wielka dydaktyka”, w której zawarł swoje najważniejsze koncepcje pedagogiczne, „Drzwi języków otworzone” oraz „Świat w obrazach” — będące rodzajem podręczników do nauczania poglądowego. W 1657 roku w Amsterdamie ukazało się pierwsze wydanie dzieł pedagogicznych Komeńskiego pt. „Didactica opera omnia”.

W jakim sensie Komeński jest nam bliski dziś, co w jego koncepcji wychowania jest żywe i



JAN AMOS KOMENSKI pedagog współczesny

na wskroś współczesne? Jak wiemy, był przecież twórcą pedagogiki naturalistycznej, którą dziś, w pierwotnym jej kształcie, odrzucamy. Ale rozległa działalność wielkiego pedagoga trzeba rozumieć szerzej w innych nieco kategoriach, a o wielkiej roli Komeńskiego w dziejach wychowania zadecydowały inne względy. Przypomnijmy je pokrótce:

● Komeński przeciwstawia się panującemu poglądom na wychowanie, które zmierzały miało jedynie do kształtowania moralno-religijnego jednostki. W pismach swych akcentuje hasło **wykształcenia**, ponieważ wierzy w jego moc. Było to na wskroś postępowe i nowatorskie, kładło bowiem kres dotychczasowemu poglądom głoszącym, iż tylko wybrani są zdolni się uczyć.

● Komeński był wielkim pedagogiem, ponieważ był wielkim działaczem społecznym i rzecznikiem przywrócenia pokoju w skłóconej Europie. Jak na owe czasy, domaga się zmian niemalże rewolucyjnych: **powszechnego kształcenia**. W tym wyraża się demokratyzm poglądów społecznych Komeńskiego. W „Wielkiej dydaktyce” pisał: „Do szkół należy ściągać nie tylko dzieci bogaczy i dostojników, ale i wszystkich na równi: szlachetnie urodzone i niskiego pochodzenia, boga-

te i ubogie, chłopców i dziewczęta, z miast i miasteczek, z osiedli i wsi”.

● Opracowuje Komeński **pierwszy w dziejach wychowania system jednolitego szkolnictwa** dla całej ludności. Proponuje w nim cztery typy szkół, podporządkowując je czterem okresom rozwoju człowieka. Projekt ten przeszedł do szkolnictwa światowego i z małymi zmianami przetrwał w szkole do dziś.

● To właśnie Komeńskiemu zawdzięcza pedagogika opracowanie **nowego programu wykształcenia i układu programowego** materiału.

● Autor „Wielkiej dydaktyki” stworzył i uzasadnił **podstawy organizacji pracy szkolnej** w klasie systemem lekcyjnym. Sformułował też postulaty, jakim powinny odpowiadać podręczniki szkolne.

● I wreszcie — co chyba najważniejsze — to **Komeńskiemu zawdzięczamy istnienie podstawowych zasad nauczania**. W „Wielkiej dydaktyce” sprecyzował ogólne postulaty skutecznego nauczania i uczenia się. Zasady te na trwałe weszły do praktyki szkolnej na całym świecie. Szczególne znaczenie odegrała zasada poglądowości, będąca rewelacją w ówczesnym kształceniu. W nau-

czaniu — głosił Komeński — zaczynać trzeba od świata rzeczy, a więc dawać pierwszeństwo zmysłom. „(...)Prawdziwość i pewność wiedzy — powie w „Wielkiej dydaktyce” — od niczego nie zależą w tym stopniu, jak od świadectwa zmysłów, (...) czemuż by więc i nauka nie miała się zaczynać od rzeczywiście obecnego świata rzeczy, zamiast od wyjaśnień słownych (...).” Zasada poglądowości weszła na trwałe do szkół i uważana jest za wielką zdobycz dydaktyki.

Postać wybitnego czeskiego pedagoga, który wniósł trwały wkład do dorobku myśli pedagogicznej, warta jest przypomnienia zwłaszcza teraz, w roku obchodzonym pod hasłem Międzynarodowego Roku Oświaty. W Polsce, z którą Komeński związany był szczególnie mocno, gdzie stworzył swoje największe dzieła, gdzie znalazł schronienie przed prześladowaniami i warunki do pracy naukowej, program obchodów 300. rocznicy jego śmierci jest szczególnie bogaty. Miejscem tych uroczystości będzie przede wszystkim Leszno Wielkopolskie; ukoronowaniem tych uroczystości zaś specjalna konferencja naukowa, której celem jest ukazanie znaczenia działalności Komeńskiego dla zbudowania podstaw teoretycznych nowoczesnej

„TRÓJPRZYMIERZE”

KORRESPONDENCJA WŁASNA

Budynek jest nieduży, dwupiętrowy. Obok — barak opleciony dzikim winem, o tej porze mieniącym się żółto-czerwonymi barwami. Tak na pierwszy rzut oka wygląda Centrum Medyczno-Psycho-Pedagogiczne w Tours nad Loarą.

Centrum powstało 12 lat temu. Działa na nienaruszalnej zasadzie „trójtrowości”: lekarz-psycholog-pedagog. Przedstawiciele tych galezi wiedzy łączy harmonijna współpraca. Ich pacjentami są dzieci i młodzież w wieku od 5 do 21 lat, normalnie rozwinięta, ale przeżywająca różne zaburzenia psycho-pedagogiczne: wady wymowy, trudności w czytaniu, pisanii, zaburzenia aktywności ruchowej itp. Wszystko to zagraża im drogę do osiągnięcia dobrych wyników w nauce, prowadzi do różnych trudności i konfliktów szkolnych. A zaburzenia uczuciowe, stany napięcia nerwowego komplikują sytuację i w domu, i w szkole.

Centrum nie udziela porad zawodowych, nie przyjmuje i nie leczy dzieci debilnych, niedorozwiniętych umysłowo, natomiast prowadzi reedukację wymienionych tu i innych, im podobnych zaburzeń. Leczenie prowadzi się ambulatoryjnie. Dzieci nie przerywają nauki, do Centrum przychodzą o oznaczonej porze, w oznaczonych dniach.

Ze trudności szkolne mogą być spowodowane różnymi przyczynami, a nie tylko niedostatecznymi uzdolnieniami lub lenistwem, stało się powszechnie wiadome stosunkowo niedawno. We Francji stwierdzenie to zostało skonkretyzowane w 1946 roku i stało się inspiracją do założenia pierwszego Centrum Medyczno-Psycho-Pedagogicznego w Paryżu. Placówka ta właśnie realizowała koncepcję zharmonizowanej współpracy lekarsko-psychiczno-pedagogicznej. Praktyka potwierdziła słuszność tej inicjatywy i udowodniła, że tylko współdziałanie tych trzech specjalistów gwarantować może prawidłową diagnozę i prawidłową reedukację zaburzeń. Centrum paryskie rozwijało się bardzo szybko, wkrótce też znalazło naśladowców, bowiem nie mniejszą potrzebę posiadania podobnych ośrodków odczuwała prowincja. Kolejno więc zaczęły one powstawać w różnych częściach kraju.

Obecnie Francja ma 26 takich placówek. Centrum w Tours — piąte z kolei — założone zostało przez pediatrę, profesora medycyny, **dra Piotra Boularda**. Jest jego oczkiem w głowie. Zastępcą dyrektora został pedagog, pan Beaudouf. Razem z profesorem starają się o rozwój placówki, udoskonalanie jej pracy. Jak przebiega ta praca?

PIERWSZE KROKI

Dziecko przyprowadzone jest do Centrum przez rodziców, opiekunów, przez nauczyciela, czasem przez lekarza domowego. Zaraz przy wejściu — ładnie, estetycznie urządzona poczekalnia; stoliki, fotele. Wszelkich informacji udziela dyżurująca w poczekalni sekretarka. Obowiązuje bowiem zasada, że z chwilą, gdy dziecko zostaje wprowadzone do Centrum, kuracja właściwie już się rozpoczyna. Liczy się najdrobniejsza nawet rozmowa, liczy się zachowanie dziecka, jego reakcje. Postawa pracowników Centrum, każde wymienione z dzieckiem słowo, może pomóc lub utrudnić poznanie pacjenta, przyspieszyć lub zniweczyć skuteczność usług. Wszystko więc podporządkowane jest trosce, by nie niepokoić, nie zrazić pacjenta.



Nowoczesna dzielnica w Tours

Ani w poczekalni, ani później w gabinetach, dziecko nie ma wrazenia, że jest w zakładzie zdrowotnym, szpitalu, klinice itp. Nikt nie przywdziewa tu białego fartucha; gabinety lekarza, psychologa, pedagoga — urządzone są po domowemu, w starannie dobraćanych kolorach: niebieskich, zielonych, jasnożółtych. Nawet niezbędne w tego rodzaju pracy umywalki są zakamuflowane; osłonięte drzwiami zdobionymi stonowaną tapetą. Tak więc pacjenci nie są narażeni na lęki, które u wszystkich chyba dzieci świata wywołuje szpitalna biel.

KOLOROWA TECZKA

Nim rozpocznie się reedukacja, gromadzone są pokaźne materiały. Mały pacjent nie zdaje sobie z tego sprawy, tymczasem na pierwszy plan wysuwa się... kolorowa teczka.

Dla porządku, dla natychmiastowej, od pierwszego rzutu oka, orientacji — każdy specjalista ma inny kolor kwestionariusza. Psycholog — jasno-żółty, pedagog — intensywnie żółty, lekarz — niebieski. Badają dziecko w kolejności tu podanej. Wpisują w swe drukuj wyniki badań, uwagi. Równocześnie w różne punkty miasta wysyła się drukulki o innych kolorach: zielone — do rodziców, pomarańczowe — do szkoły, białe — do opieki społecznej.

Jakie pytania zawierają te drukulki. Trudno szczegółowo opisać wszystkie, skupię się więc na dwóch: tych wysyłanych do rodziców i do szkoły.

Rodzice głównie proszeni są o podanie takich podstawowych wiadomości, jak przebieg ciąży, poród, przebyte przez dziecko choroby, szczepienia itp. Poza tym jednak są pytania o „kariere” szkolną dziecka i aktualną, i przeszłą. W ilu było szkołach, jakie osiągało wyniki? Sporo miejsc w kwestionariuszu pozostawione jest na wpisanie spostrzeżeń o dziecku wyniesionych z własnych obserwacji.

Druk wysyłany do szkoły zawiera pytania dość szczegółowe. Podzielony jest na kilka części. A więc pierwsza — zachowanie. Punktualność przychodzenia do szkoły, częstotliwość lekcji. Szczerość, a jeśli uczeń kłamie, to kiedy kłamie i dlaczego. Postawa dziecka w czasie przerw, postawa wobec kolegów i koleżanek wobec niego. Czy uczeń skarży i donosi na kolegów? Czy pozwala karać kolegów za swoje winy? Jak zachowuje się ciągu ostatnich miesięcy?

Druga część dotyczy pracy. Nauczyciel proszony jest przede wszystkim o wpisanie ocen z ostatnich trzech miesięcy. Poza tym o podanie wiadomości, czy dziecko interesuje się pracą szkolną, czy odrabia zadania. Czy posiada zdolność skupiania uwagi? W jakich przedmiotach osiąga dobre wyniki, w jakich złe? Jaki ma rytm pracy? Czy jest pewne siebie czy wręcz odwrotnie? Czy potrafi przekazać swą wiedzę? Robi większe postępy w pracach pisemnych czy ustnych? Czy łatwo uczy się czytać, jaką metodą? Jak czyta: sylabizując, czyta dobrze, biegle, ekspresyjnie. Jak pisze, jakie robi błędy? Również dużo miejsca, jak w kwestionariuszu dla rodziców, poświęcone jest na wpisanie obserwacji i spostrzeżeń nauczycieli.

Podajam dość dokładnie treść kwestionariusza, licząc się z zainteresowaniami naszych czytelników. Zwraca przy tym uwagę fakt, że odpowiedzi na zadane pytania wymagają od nauczyciela dużej znajomości dziecka.

Wszystkie wysyłane drukulki mają dopisek „Poufne” i uwagę, że

wpisywane wiadomości osłonięte będą w pełni tajemnicą zawodową.

DECYZJE

Poczta przynosi wypełnione drukulki. Na ogół nikt nie uchyla się od tego obowiązku. Równocześnie specjaliści prowadzą pierwsze badania. I wtedy dochodzi do konsultacji. Biorą w niej udział obaj dyrektorzy i trzech specjaliści, którzy badali dziecko. Po szczegółowym, wnikliwym omówieniu każdego przypadku stawiana jest diagnoza i podejmowana decyzja, jak przebiegać powinna reedukacja.

Zdaniem prof. Boularda, tylko taka metoda, polegająca na współpracy trzech specjalistów gwarantuje prawidłowy przebieg reedukacji i osiągnięcie pożądanego wyniku. W rozmowie przytoczył dwa przykłady: zgłosiło się dziecko z zaburzeniami dysleksycznymi. Powierzchniowo można było je od razu skierować na reedukację dysleksyjną. Tymczasem w tym konkretnym przypadku niewiele by to dało. Po bardziej wnikliwym badaniu okazało się bowiem, że ów mały pacjent ma trudną sytuację rodzinną. Przeżywa napięcia, nie chce pogodzić się ze swym losem. Pominięcie w reedukacji udziału psychoterapeuty, nie rokowałoby poprawy.

Inny przykład: dziecko wykazywało niską aktywność ruchową. Pierwsze zetknięcie z nim podsuwało myśl o zastosowaniu reedukacji motorycznej, tymczasem okazało się, że dziecko — rozpieszczane przez babcię, chronione przez nią przed każdą najmniejszą trudnością — stało się przede wszystkim lękliwe. Reedukacja kinetyczna nie dałaby

wieć odpowiednich rezultatów bez równoczesnej akcji psychologicznej.

Profesor mówi, że mógłby w nieskończoność podawać przykłady wykazujące potrzebę uwzględniania wszystkich aspektów zauważonej patologii, nawet wówczas, gdy wypadek wydaje się bardzo prosty.

DOBRA WSPÓLPRACA

W błędzie byłiby ci, którzy sądziliby, że z chwilą podjęcia decyzji o metodach leczenia kończy się „korespondencyjna” część pracy Centrum. My, którzy bardzo narzekamy na zalew papierkowej roboty, gotowi jesteśmy oburzyć się i wydać pracy Centrum ocenę nieco negatywną. Tymczasem okazuje się, że druk drukowi nierówny i wszystko zależy tylko od tego, kto go wypełnia i jak zorganizowana jest administracyjna pomoc.

Zaraz po podjęciu decyzji o leczeniu wysyłany jest druk do rodziców, drugi do nauczyciela, trzeci do lekarza domowego. Zarówno rodzice, jak i nauczyciel proszeni są o współpracę. Na druk podane są proponowane terminy spotkań z zaznaczeniem, że mogą być one po porozumieniu się, dogodnie zmienione. Na uwagę zasługuje sposób formułowania pytań i prób: „Zechce pani”, „Proszę być przekonany o naszym szacunku” itp. Te, tylko pozornie grzecznościowe, zwroty wpływają na odbiorokratyzowanie pracy, stwarzają atmosferę, w której ludzie chcą współdziałać z ośrodkiem.

Metody reedukacji przebiegają różnie, zależnie od przypadku. Widziałam mały gabinetek, gdzie dziecko było sam na sam ze specjalistą. Przed nim — duże lustro, w którym mogło obserwować ruchy swych rąk i nóg. Ruchy koordynowane przez fachowca, aprobowane lub korygowane cierpliwym tłumaczeniem, „że nie tak”.

Widziałam w baraku pracownię kukielek i piękną pracownię garncarską. Tam odbywa się reedukacja zespołowa.

Jest, rzecz jasna, niemożliwością zrelacjonowanie — choćby w zarysie — stosowanych metod reedukacji. Choćby ze względu na ich mnogość i różnorodność. Zwią-

szcza że każda z nich wymagałaby ukazania jej na tle niedomogów dziecka poddanego leczeniu. Nie o to mi też chodziło. Celem moim było wskazanie na potrzebę istnienia takich ośrodków, na potrzebę ścisłej współpracy specjalistów z różnych dziedzin wiedzy. I to współpracy opartej na bliskich kontaktach z domem rodzinnym pacjenta i jego szkołą.

Z usług Centrum korzysta rocznie około 650 dzieci z tego 70 proc. ze szkoły podstawowej. Chłopców jest w centrum dwa razy więcej niż dziewcząt. Ogółem udzielono 26 500 seansów reedukacyjnych. Osiągane wyniki są w około 85 proc. zadowalające. Wielu pacjentów odzyskuje całkowitą równowagę, pozbywa się zaburzeń utrudniających im życie. W dzisiejszych czasach pełnych pośpiechu, motoryzacyjnej wrzawy, pełnych różnych niepokojów — ważne obserwowanie i leczenie nawet drobnych zaburzeń u dzieci nabiera kolosalnej wagi. A jak przedstawia się ten problem na naszym własnym podwórku?

Sytuacja u nas, w Polsce, nie jest zła. W ostatnich latach rozwinięty pełną działalność liczne poradnie wychowawczo-zawodowe. Jest ich już około 300, pracuje w nich około 600 psychologów i około 600 pedagogów. Z lekarzami jest jednak już znacznie gorzej.

Ale nie mylmy pojęć. Poradnie wychowawczo-zawodowe przede wszystkim udzielają porad, ustalają diagnozy. Reedukacja zaburzeń najczęściej odbywa się w szkołach. Prowadzona jest przez przyuczonego przez psychologa nauczyciela. Ważna ta praca nie jest zresztą jeszcze dobrze postawiona.

Jako niedoświadczony, nie potrafię ocenić, czy stosowana u nas metoda może dawać w pełni oczekiwane rezultaty. Przyznam się jednak, że niezwykle trafia mi do przekonania „trójtrowie” lekarza, psychologa, pedagoga i wyodrębnienie zakładu prowadzącego reedukację.

Przy sposobności z żalem myślę o braku u nas instytutu naukowego do spraw poradnictwa medyczno-psycho - pedagogicznego, Instytutu podobnego do francuskiego Centrum.

HANNA POLSAKIEWICZ



Na wyniki nauczania w szkolnictwie podstawowym składa się szereg elementów, m. in. odpad uczniów w ciągu roku szkolnego i wyniki klasyfikacji uczniów na koniec roku szkolnego.

Z danych statystycznych GUS wynika, że zjawisko odpadu, tj. przerywania nauki w ciągu roku szkolnego, na przestrzeni ostatnich trzech lat utrzymuje się na tym samym poziomie i wynosi ogółem 0,5 proc. Szczegółowo zjawisko to z podziałem na miasta i wieś ilustruje poniższa tabela.

LATA SZKOLNE	UCZNIOWIE WEDŁUG STANU				ODPAD	
	NA POČĄTKU ROKU SZKOLNEGO		W OSTATNIM DNIE ZAJĘĆ SZKOLNYCH			
	L	%	L	%	L	%
MIASTA						
1967/68	2756694	100	2746797	99,6	9997	0,4
1968/69	2705801	100	2695780	99,6	10021	0,4
1969/70	2625530	100	2614851	99,6	10679	0,4
WIEŚ						
1967/68	2949576	100	2930818	99,4	18758	0,6
1968/69	2898154	100	2878826	99,3	19328	0,7
1969/70	2817602	100	2799011	99,3	18591	0,7

W miastach odsetek uczniów, którzy przegrali naukę w trakcie roku szkolnego nie uległ zmianie w analizowanym okresie i wynosił 0,4 proc., natomiast na wsi wzrósł z 0,6 proc. w roku szkolnym 1967/68 do 0,7 proc. w roku szkolnym 1969/70.

Odsetek uczniów szkół podstawowych, którzy przegrali naukę w ciągu roku szkolnego (wynikający z porównania liczby uczniów na początku roku szkolnego do liczby uczniów według stanu w ostatnim dniu zajęć szkolnych), z podziałem na klasy ilustruje niżej podana tabela.

LATA SZKOLNE	OGÓŁEM	W KLASACH							
		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII
		W ODSETKACH							
1967/68	0,5	0,34	0,25	0,27	0,31	0,52	0,73	1,04	0,60
1968/69	0,5	0,35	0,29	0,24	0,29	0,48	0,78	1,03	0,71
1969/70	0,5	0,33	0,25	0,29	0,33	0,50	0,73	1,06	0,70

Z powyższego zestawienia wynika, że: — odpad uczniów w klasie I jest nieco wyższy niż w klasach II i III, — począwszy od klasy II następuje systematyczny wzrost odpadu uczniów, — najwyższy odsetek uczniów, którzy przegrali naukę w ciągu roku szkolnego, przypada na klasę VII i VI.

Klasyfikacja uczniów, przeprowadzona na koniec roku szkolnego stanowi podstawowy element w analizie wyników nauczania w szkolnictwie podstawowym. Wyniki takiej klasyfikacji za okres ostatnich trzech lat prezentuje poniższa tabela:

LATA SZKOLNE	UCZNIOWIE W %			
	OGÓŁEM	PROMOWANI	WYZNACZENI DO B.S.Z. POPRAWKI	NIE PROMOWANI
OGÓŁEM				
1967/68	100,0	92,4	1,3	6,3
1968/69	100,0	92,7	1,3	6,0
1969/70	100,0	93,4	1,2	5,4
MIASTA				
1967/68	100,0	93,1	1,0	5,9
1968/69	100,0	93,4	1,0	5,6
1969/70	100,0	94,2	0,9	4,9
WIEŚ				
1967/68	100,0	91,7	1,6	6,7
1968/69	100,0	92,0	1,6	6,4
1969/70	100,0	92,7	1,4	5,9

Z powyższej analizy wynika, że w roku szkolnym 1969/70 w stosunku do roku szk. 1967/68 nastąpiła poprawa w zakresie promocji uczniów w szkołach podstawowych o 1 proc. Odsetek uczniów nie promowanych w końcu roku szkolnego, jak i wyznaczonych do egzaminu poprawkowego zmalał z 7,6 proc. (w miastach z 6,9 proc., na wsi — 8,3 proc.) w roku szkolnym 1967/68 do 6,6 proc. (w miastach do 5,8 proc. na wsi — 7,3 proc.) w roku szk. 1969/70.

W roku szk. 1969/70 w pięciu miastach wydzielonych odsetek uczniów promowanych przedstawiał się następująco: m. Wrocław — 96,8 proc., m. Poznań — 96,1 proc., m. st. Warszawa — 95,4 proc., m. Kraków — 94,7 proc., i m. Łódź — 93,9 proc.

Największy odsetek uczniów promowanych w tym samym roku miały województwa: zielonogórskie (94,6 proc.), warszawskie (94,6 proc.) i katowickie (94,2 proc.); najniższy zaś — kieleckie (92,6 proc.), krakowskie (92,3 proc.) i olsztyńskie (90,1 proc.).

Z analizy danych statystycznych dotyczących uczniów nie promowanych w poszczególnych klasach wynika, że począwszy od klasy I szkoły podstawowej następuje systematyczny wzrost niepowodzeń szkolnych. Klasa V stanowi punkt kulminacyjny tego zjawiska. W klasie VI i VII następuje nieznaczny spadek odsetka nie promowanych, natomiast w klasie VIII ulega on poważnemu zmniejszeniu.

Omawiane powyżej zjawisko występuje zarówno w szkołach podstawowych w miastach, jak i na wsi. Szczegółowo problem uczniów nie promowanych w poszczególnych klasach (bez uczniów wyznaczonych do egzaminów poprawkowych) obrazują dane zawarte w niżej podanej tabeli:

LATA SZKOLNE	OGÓŁEM	W KLASACH							
		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII
W ODSETKACH									
OGÓŁEM									
1967/68	6,3	4,2	4,7	4,9	6,0	9,6	8,9	8,2	2,9
1968/69	6,0	4,1	4,6	4,7	5,7	9,2	8,3	7,6	2,6
1969/70	5,4	3,9	4,2	4,3	5,2	8,3	7,3	6,8	2,1
MIASTA									
1967/68	5,9	3,6	4,0	4,3	5,7	8,7	8,5	8,1	3,2
1968/69	5,6	3,4	3,9	4,2	5,4	8,2	7,9	7,5	2,8
1969/70	4,9	3,2	3,5	3,7	5,0	7,2	6,8	6,5	2,2
WIEŚ									
1967/68	6,7	4,7	5,3	5,3	6,2	10,5	9,3	8,4	2,6
1968/69	6,4	4,7	5,2	5,1	6,0	10,1	8,6	7,6	2,3
1969/70	5,9	4,5	4,9	4,8	5,4	9,3	7,8	7,1	2,0

Źródła:

1. Szkoły ogólnokształcące w roku szkolnym 1967/68 — stan w ostatnim dniu zajęć szkolnych, GUS, Warszawa 1968.
2. Szkoły ogólnokształcące w roku szkolnym 1968/69 — stan w ostatnim dniu zajęć szkolnych, GUS, Warszawa 1969.
3. Szkoły ogólnokształcące w końcu roku szkolnego 1969/70, GUS, Warszawa 1970.

„Zginął w imię kultury polskiej od kuli wroga drugi redaktor „Sztuki i Narodu”, nasz Kolega i Przyjaciel, autor nowel, liryków prozą i artykułów publicystycznych”.

Taki anonimowy nekrolog ukazał się w 1943 roku w miesięczniku konspiracyjnym „Sztuka i Naród”. Tym, który poniósł śmierć z rąk hitlerowskiego oprawcy w obronie polskiej kultury był młody, dwudziestodwuletni poeta — **Wacław Bojarski**. Ukrywał swe nazwisko pod trzema pseudonimami: Marek Zaleski, Wojciech Wierzejski i Jan Marzec. Pod tym ostatnim pseudonimem ogłosił w czasopiśmie „Sztuka i Naród” dialog pt. „Pochwała milczącej muzy”, poświęcony problemom poezji lat okupacji. Jeden z rozmówców, Paweł, nie uznawał rozdzwiku między życiem poety a jego twórczością artystyczną. Innego zdania był Piotr, króćąc rozmowę słowami: „Nadchodzą dni, które będą ostateczną próbą dla naszych różnych racji”. I niebawem nadeszły.

Nie spodziewał się autor utworu, że przyjdzie mu już w parę tygodni później — własnym tragicznym losem zadokumentować słusność tezy o jedności postawy życiowej i artystycznej. Bojarski był bowiem organizatorem manifestacji, która miała być patriotycznym protestem przeciwko propagandzie, rozpetanej przez Niemców w 400 rocznicę śmierci Mikołaja Kopernika, wyrazem buntu przeciwko fałszom o Jego rzekomo niemieckim pochodzeniu.

25 maja 1943 roku wczesnym rankiem Bojarski — wraz z kolegami, Zdzisławem Strońskim i Tadeuszem Gajcym — udał się na Krakowskie Przedmieście, aby u stóp pomnika wielkiego uczonego złożyć w imieniu Polski Podziemnej wieniec z szarfami narodowymi, ukryty poprzedniego dnia u portiera Teatru Polskiego. Napis na wstęde głosił, że Kopernik był „genialnym Polakiem”.

Granatowy policjant, strzegący pomnika, znajdującego się naprzeciwko Komendy Policji (Krakowskie Przedmieście 1) na próżno starał się udaremnić chłopcu niebezpieczny krok. Podczas szamotaniny się obydwu padł strzał Gajcego ubezpieczającego przyja-

NIECH W NIEBO BUCHNIE PIEŚŃ



ciół. Zaalarmowana policja zaczęła ścigać uciekających — Strońskiego i Gajcego. Według relacji Bartelskiego*, Bojarski oddał się powoli ulicy, gdy właśnie natknął się na patrol żandarmerii niemieckiej. Po sprawdzeniu kennkarty żandarm strzelił do niego. Ciężko rannego zawleczono do Komendy Policji. Broczył krwią i mdlał. W celu konfrontacji przeprowadzono wkrótce Strońskiego z nieśczęsnym wieniec wtłoczonym na szyję. Wacław mimo słabnących z każdą chwilą sił, zdołał głośno i stanowczo oświadczyć wobec policji, że go nie zna.

W szpitalu Dzieciątka Jezus, dokąd przewieziono rannego, zaczęło się zmaganie ze śmiercią. Gdy sam wyjął sobie kulę z pleców, wydawać się mogło, że niebezpieczeństwo minęło. Tymczasem jednak w dwanaście dni po katastrofie nastąpiło nagłe pogorszenie. Przy chorym czuwała niestrudzenie ukochana dziewczyna — Halina Marczakówna, siostra przyjaciela i kolegi z konspiracji. Jeszcze tak niedawno zachwycał się poeta wierszami Gałczyńskiego przez nią recytowanymi. O niej to śpiewał w skomponowanej przez siebie słynnej piosence partyzanckiej noszącej tytuł: „Natalia”. Szpital-

ny pokój stał się świadkiem niezwykłej ceremonii: ślubu umierającego poety, żołnierza Polski Podziemnej. Kula, wyjęta z jego ciała, służyła za obrączkę dla żony, uwielbianej Halszki-Natalii. Śmierć nastąpiła 5 czerwca 1943 roku.

„Thorwaldsen, rzeźbiąc pomnik (Kopernika) nie mógłby nawet w koszmarze sennym pomyśleć, że za dzieło jego będą umierali młodzi ludzie, aby zadokumentować polskość tego, który „wstrzymał słońce, ruszył ziemię”***

„O, nie płaczcie, niech w niebo buchnie pieśń

O, nie płaczcie, ściśnijcie mocniej pięści”

Tak brzmiał refren marsza żałobnego, który Zmarły ułożył w przededniu tragicznego wydarzenia.

Najlepszy Jego przyjaciel — poeta Andrzej Trzebiński pytał w swoim wrzuszającym epitafium: „Kim byłeś, Drogi?” I odpowiedział: „Twórcą najbujniejszego, jakie znam, życia”. W okrutnych „czasach pogardy” zdołał Wacław Bojarski rozwinąć różnorodną, niesłychanie ożywioną działal-

ność konspiracyjną: był dramaturgiem, publicystą, aktorem i reżyserem w podziemnym teatryku kukielkowym, prozaikiem i poetą. Napisał sześć opowiadań „Biegiem w głąb życia”, „Pożegnanie z mistrzem”, „Jeden dzień z życia Witolda Grabca”, „Pochwała milczącej muzy” i inne.

Kiedy pismo „Sztuka i Naród” ogłosiło konkurs poetycki, Bojarski otrzymał na nim pierwszą nagrodę za liryk prozą, osnuty na tematyce wojennej pt. „Ranny róż”. Przywołuje w nim poeta wspomnienie ruin stolicy w 1939 r., przetwarzając w baśń grozę rzeczywistości. Obraz stolicy zniszczonej przez „deszcz bomb stukroplisty” staje się tłem wędrownego szopki. Nawiązując do słów popularnej piosenki legionowej autor mówi o „chłopcach malowanych”, ale „malowanych zielenią i rozpaczą”. To żołnierze żebzący po klęsce wrześniowej na ulicach Warszawy. Ostatnie słowa, zamykające utwór „Jak boli...” odsłaniają głębię cierpienia poety, demaskując obraz widowiska szopkowego.

W liryku pt. „Zielony pomnik” autor opowiada o pomniku wdzięczności, zburzonym w czasie wojny. Budzą się tu wspomnienia tragicznej jesieni 1939 roku. „Megafony na drzewach i słupach krzyczą wojnę. Wojna rozchwyta się i szumią drzewa. Teraź karabin maszynowy nianawistnie koszący liście z drzew pamiętam”

Alle przychodzi powojenne przedwiośnie, okres budzenia się natury do życia i oto jacyś staruszkowie — ku zdumieniu narratora — „ziemię kamyczastą i szklastą” uprawiają na trawnikach. Pracują cierpliwie, niezmordowanie, zakładając jakby zieleni, aby ożyła, aż „odrośnie w próżni bolesnej święty pomnik wdzięczności”. Owi staruszkowie w „podartych jesienkach” urastają do miary herosów. Utwór staje się pochwałą niezłomnej postawy życiowej, wzorem upartej wytrwałości.

A więc Wacław Bojarski należał do grupy młodych pisarzy, którzy w atmosferze grozy okupacyjnej tworzyli świadomie literaturę bogatą w nowe treści i środki ekspresji, broniąc wolności wewnętrznej przeciwko zakusom wroga.

IRENA MENDYKOWA

* Lesław Bartelski: Genealogia ocalałych. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1963, str. 147.

** M. Jastrun: Wolność wyboru. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1969, str. 102.

kowie przystosowany do szkoły lub z nią serdecznie żyty nie szuka ratunku u psychologa. Obawiam się, że nad artykułem poświęconym „szkole i wychowaniu” ciąży zawodowa deformacja. Po prostu autorka tych bolesnych uogólnień patrzy na sprawy oczami skrzywdzonych dzieci. A jeśli chłopcy i dziewczęta zeznawali tendencyjnie? A jeśli prawda o szkole i belfrach jest bardziej skomplikowana? Dlaczego właśnie psycholog musi mieć rację, a nauczyciel nie? (...)”

W dalszej części artykułu S. Bortnowski daje rzeczową odpowiedź na następujące pytanie: czy fakty opisane przez D. Chojnicką to — patologia czy epidemia? Swoją odpowiedź autor kończy takim wnioskiem: **szkoła jest niejednokrotnie pozbawiona sankcji i środków działania.**

„Chyba pani Chojnicka — czytamy w artykule — zdaje sobie sprawę z faktu, że im powszechniejszy i dłuższy obowiązek szkolny, im więcej uczniów w szkołach ze środowisk zdegenerowanych i przestępczych, tym trudniejsze wychowawcze zadania nauczycieli, a ściślej nauczycielek, bo to przede wszystkim kobiety, lub dziewczęta muszą się borykać z dziećmi szumowin lub rodziców, którzy na wszystko mają i na wszystko pozwalają. Tymczasem ta szkolna beznadzieja! Czterdziestu (albo i pięćdziesięciu) uczniów w klasach pierwszych, drugich, trzecich. To wychowawczy nonsens, za który trudno winić nauczyciela (...)”

(...) Mimo różnicy spojrzeń i ocen nie mam pretensji do Danuty Chojnickiej, za złe słowa o nas — pedagogach, jako, że sam stawiam placówkom wychowawczym zadania maksymalne.

Niestety w rozprawie z serii „anty” prócz użalań i kompromitujących szkołę przykładów (komentowanych jednostronnie) nie znalazłem rozsądnej próby analizy zjawisk, które można określić, jako niemoc wychowawczą, a które nie ograniczają się przecież do patologii i hysterii. Obawiam się, że drukowana w „Poli-

tyce” wypowiedź jest panikarska i bliska obsesji (...)”.

Ponadto następujące artykuły poświęcono sprawom oświaty, nauki i wychowania.

„ARGUMENTY”

Bronisław Gołębiowski — „Pokołenie poszukujących” (obywatelskie exposé młodych).

„WARMIA I MAZURY”

Tadeusz Kochanowski — „Integracja nauczania i wychowania”

„ŻYCIE PARTII”

Jerzy Solarz — „O stylu pracy partyjnej w szkole wyższej”.

„ŻYCIE LITERACKIE”

Mieczysław Karaś — „Poprawa stosunków między nauką i praktyką”.

„ŻYCIE LITERACKIE”

„Eksperci od przyszłości” (rozmowa na temat aktualnych problemów polskiej socjologii z prof. dr. Władysławem Markiewiczem).

„PERSPEKTYWY”

Barbara Gardowska — „Światowe forum socjologów” (o VII Światowym Kongresie Socjologicznym, który obradował we wrześniu w Warnie).

„POMORZE”

„25 lat UMK. Dorobek i plany badawcze toruńskich prawników” — rozmowa z dziekanem Wydz. Prawa i Administracji, doc. dr. W. Szyszkowskim.

„WALKA MŁODYCH”

Jolanta Łopuszyńska — „Kopciuszek oświatowy” (o szkołach zawodowych).

„MIESIĘCZNIK LITERACKI”

„Perspektywy demograficzne” — zatrudnienie — polityka społeczna (dyskusja).

„TYGODNIK KULTURALNY”

Mikołaj Kozakiewicz — „Rzecz nie w togach i gronostajach”. (o WSN)

Nowości WYDAWNICZE

BELETYSTYKA

Miguel Angel Asturias: ZWIERCIADŁO LIDY SAL. Przekł. A. Oledzka-Frybesowa. PIW, Warszawa 1970; s. 136, cena 10 zł. „Odnaczona w 1967 roku literacka nagroda Nobla twórczość siedemdziesięcioletniego autora jest całą wrzącą mieszaniną, zarazem niezakrzepłą lawą i chaosem dzungli. Poezja i mity, historia, polityka i codzienna rzeczywistość, przyroda i ludowe legendy, sny i wierzenia...” (od tłumaczki)

Joseph Conrad: OPOWIEŚCI NIEPOKOJĄCE — OPOWIEŚCI ZASŁYSZANE. PIW, Warszawa 1970; s. 344, cena 26 zł.

Fiodor Dostojewski: BRACIA KARAMAZOW. Przekł. A. Wat. Powieść w czterech częściach z epilogiem. PIW, Warszawa 1970; cena I/II 65 zł.

Józef Hen: MGIELKA. PIW, Warszawa 1970; s. 168, cena 12 zł. „Czy w Paryżu czy w Warszawie można przeżyć nie lada przygodę miłosną — w wyobraźni” (z obwoluty).

Józef Morton: WIELKIE KOCHAŁNIE. Powieść. LSW, Warszawa 1970; s. 304, cena 20 zł.

Jan Poliški: CZEREMCHA. WL, Lublin 1970; s. 194, cena 12 zł. Powieść współczesna.

Magdalena Samozwaniec: MARIA I MAGDALENA. Ilustr. A. Uniechowski. WL, Kraków 1970; s. 504, cena 37 zł.

Robert Stiller: Córka DŁUGOZĘBYCH. Opowieści polinezyjskie i inne dla dorosłych. WL, Kraków 1970; s. 422, cena 55 zł.

Monika Warneńska: KRAJ LAT MŁODZIEŹCZYCH. ŚLADAMI MIKIEWICZA. WL, Lublin, s. 266, cena 16 zł.

POPULARNONAUKOWE

Etienne Drioton: EGIPCI FARAO. NOW. Przekł. B. Tyloch. PWN, Warszawa 1970; s. 324, cena 42 zł. Biblioteka Problemów. Autor opisuje rzeczowo i z dużą erudycją zawiłe i niejednokrotnie problematyczne historie, sztuki, religii i życia codziennego tego fascynującego kraju i narodu.

POLITYCZNE, SPOŁECZNE, HISTORYCZNE

Marian Dowda, Maciej Janisławski: OBRONA KRAJU — OBOWIAZEK KAZDEGO OBYWATELA. MON, Warszawa 1970; cena 4 zł. Broszura ukazuje, kto zagraża pokojowi i w jakiej mierze sprawy te dotyczą naszego kraju i narodu. Zawiera obzerne wskazówki, w jaki sposób obywatele naszego kraju powinni przygotowywać się do odparcia ewentualnego ataku wroga, jak chronić mienie społeczne i własne.

Krzysztof Dudin-Wasowicz: STUTTHOF. KiW, Warszawa 1970; s. 150, cena 14 zł. Najstarszy i najdłuższy istniejący na ziemiach polskich hitlerowski obóz koncentracyjny, usytuowany 35 km na wschód od Gdańska. Przez Stutthof i jego 40 podobozów przeszło ponad 120 tys. ludzi — zginęło 80 tys. Obóz został wyzwolony w maju 1945 r.

X ZJAZD KOMUNISTYCZNEJ PARTII (BOLSZEWIKÓW) ROSJI. (MARZEC 1921). Stenogram. KiW, Warszawa 1970; s. 1248, cena 100 zł.

Ferdynand Frelek: EUROPEJSKIE PROGNOZY. Interpress, Warszawa 1970; s. 188, cena 17 zł.

Janusz Górski: CZYNNIKI ROZWOJU GOSPODARSTWA W SOCJALIZMIE. KiW, Warszawa 1970; cena 3 zł.

Andrzej Łarski: OSRODKI ANTYKOMUNISTYCZNE NA ZACHODZIE. KiW, Warszawa 1970; s. 178, cena 10 zł. Niniejsza książka zapoczątkowała nową serię wydawniczą: Biblioteka Klubów Studenckich „Publicum”. Ukazywać się w niej będą publikacje o interesujących problemach politycznych, społecznych, ekonomicznych, aktualnych wydarzeniach międzynarodowych i zjawiskach ekonomicznych zachodzących we współczesnym świecie.

Franciszek Wiktor Mleczko: O WSI I ROLNICTWIE. KiW, Warszawa 1970; s. 234, cena 15 zł.

ZOLIBORZ WCZORAJ-DZIS-JUTRO. KiW, Warszawa 1970; s. 354, cena 60 zł. „Na Zoliborzu są ulice takie śliczne, takie topele, a w topolach taki wiatr, gdy przyjdzie wieczór, świecą światła elektryczne i tak mi dobrze, jakbym miała osiem lat” (Gałczyński — wiersz „Deszcz”).

PEDAGOGICZNE I POMOCNICZE

Helena Bobińska: MARIA SKŁODSKA-CURIE. „Czytelnik”, Warszawa 1970; cena 4 zł.

Jerzy Kram: PRACA W GRUPIE HUMANISTYCZNEJ. ZAJĘCIA FAKULTATYWNE. PROBY I PROPOZYCJE. PZWS, Warszawa 1970; s. 134, cena 9 zł.

Zbigniew Nosal: ŚWIĘTY KRZYŻ. WL, Łódź 1970; s. 106, cena 10 zł. Wincenty Okoń: O POSTĘPIE PEDAGOGICZNYM. WP, Warszawa 1970; s. 282, cena 12 zł. Biblioteka Samokształcenia ZNP.

C. N. Parkinson: PRAWO PANI PARKINSON I INNE STUDIA Z ZAKRESU WIEDZY DOMOWEJ. Przekł. L. Kydryński. KiW, Warszawa 1970; s. 188, cena 18 zł.

J. Górski, M. Nasilowski, Z. Sadowski, W. Sierpiński: EKONOMIA POLITYCZNA: Zarys popularny. KiW, Warszawa 1970; s. 710, cena 40 zł.

OGŁOSZENIA DROBNE

Sztandary i proporce haftowane ręcznie i maszynowo o najwyższej jakości wykonania — poleca: Pracownia Haftów Artystycznych, Mistrz Danuta Ryńska, Poznań, ul. Piekary 19 m 4, tel. 520-25

I 152

Krzewy kwitnące, byliny zimotrwałe, róże, wierzyb. żywołotowy liściar wysyła Punkt Sprzedaży Drzew Zory k. Rybnika

zet

DWUGŁOS W „POLITYCE”

W „POLITYCE” ukazały się dwa artykuły, poświęcone sprawie wychowania młodzieży, stosunków szkoła — uczniowie, sprawie powstających między nauczycielem a uczniem konfliktów. Jeden z nich, psychologa dr Danuty Chojnickiej, nosi tytuł — „Szkoła niedorośła” i jest, jak to podkreśla redakcja w słowie wstępnym, artykułem dyskusyjnym, drugi zaś — wyszedł spod pióra Stanisława Bortnowskiego, doświadczanego nauczyciela-praktyka, dyrektora do spraw pedagogicznych jednej ze szkół. Drugi artykuł został zatytułowany: „Bez sankcji” i stanowi odpowiedź na wywody D. Chojnickiej, sprowadzające się, posługując się wielkim uproszczeniem, do stwierdzenia, że atmosfera wychowawcza części naszych szkół daleka jest od tego, czego wymaga zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży.

Natomiast snute na tym tle uogólnienia muszą spotkać się z polemiką i polemizuje z nimi S. Bortnowski, który pisze między innymi:

„(...) mimo że sam reprezentuję szkołę, obce są mi znowy milczenia wokół naszych wielkich i małych sprawek. Przeciwnie, uważam, że tak jak ja mam prawo wściabiać nos — powiedzmy — do przychodni zdrowia lub wy-

działów powiatowej rady, tak i innym wolno zaglądać do szkoły i na łamach prasy ją karcieć. Tego rodzaju terapia wstrząsowa przynosi dobre skutki, dlatego nie odwracam się tyłem do artykułu Danuty Chojnickiej i przyjmuję, że wszystkie opisane w nim drastyczne przykłady niemocy wychowawczej szkoły miały miejsce i miejsce. Mógłbym też z własnego doświadczenia dorzucić kilka szokujących historii o „pedagogach”, którzy już dawno powinni zostać zwolnieni z zawodu za demoralizujące i oburzające postęпки, ale nie zostali zwolnieni, czasami zaś... spotkał ich skromny awansik (...)”.

Dalej autor przypomina, że mamy ponad 300 tys. nauczycieli, a zdecydowaną większość stanowią kobiety (71,7 proc.). Różne było przygotowanie zawodowe kadry pedagogicznej, a jeszcze do niedawna do studiów nauczycielskich szły niedobitki. Stąd płynnie wniosek pierwszy: **im liczniejsze środowisko zawodowe, tym więcej w nim w liczbach bezwzględnych ludzi społecznie szkodliwych.**

Pracując w poradni dr D. Chojnicka — podkreśla autor — spotykała dzieci anormalne, nerwowe, skażone frustracją; musiała więc notować konflikty między młodzieżą a nauczycielami i swoje obserwacje przekazywać w artykule.

„Wiadomo — pisze S. Bortnowski — że zdrowy nie idzie do lekarza. Wiadomo też, że uczeń cał-

POŻYTECZNE KONTAKTY

To był prawdziwy maraton. Nic dziwnego organizatorzy, koledzy z Oddziału Powiatowego ZNP w Sokołowie Podlaskim chcieli pokazać nam wszystkie swoje osiągnięcia. A mają się czym pochwalić. Plan wycieczki przewidywał także spotkanie z ogniskami ZNP w sąsiednim powiecie — Siemiatycze.

Sobota, 10 października (wieczór). W malowniczo położonym Gródku nad Bugiem odbyło się spotkanie Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP i przedstawicieli Zarządu Okręgu Warszawskiego z członkami ogniska **Jabłonna Lacka**. Starsze pokolenie na pewno pamięta udział tego ogniska w strajku nauczycielskim w 1937 roku. Ognisko liczy 54 osoby i obejmuje siedem miejscowości; większość kolegów posiada wykształcenie półwyższe. Członkowie ogniska biorą udział w pracach społeczno-oświatowych. Należą tu również koledzy ze Szkoły Wiodącej w Dzierzbach. Prezesem ogniska jest kol. **Zdzisław Nowak**, kierownik szkoły w Gródku. Szkoła, którą kieruje, odczuwa obecnie poważne skutki niżu demograficznego. We wszystkich klasach łącznie uczy się nieco ponad 100 uczniów. Większość absolwentów (85 proc.) idzie do szkół średnich do miasta, żeby nie powrócić więcej na wieś. Na wsi pozostają jedynie ludzie starszy. Jest to typowe zjawisko w tym powiecie.

Władze powiatowe ZNP urządziły właśnie w Gródku sezonowy dom wypoczynkowy dla nauczycieli (w gmachu tejże szkoły). Już w bieżącym roku podczas wakacji odpoczywali tu nauczyciele. Dla amatorów wędkarstwa oraz nauczycieli plastyków miejsce wymarzone. Nie ma tu wprawdzie komfortu, ale wypocząć można znakomicie.

Kolega **Józef Wysokiński** — kierownik szkoły w Dzierzbach, mówił o ciekawej historii ziemi podlaskiej, ziemi bogatej w tradycje.

Na Podlasiu żyją bowiem przeróżne grupy etniczne. Ogniska ZNP w Jabłonie Lackiej, jako główny cel, wyznaczyło sobie więc poznanie własnego środowiska od strony historycznej oraz poznanie sąsiednich ognisk, a także przeniesienie tradycji patriotycznych tego regionu na lekcje wychowania obywatelskiego, historii i języka polskiego. W samym bowiem Gródku i okolicach jest wiele pamiątek historycznych, godnych przekazania młodemu pokoleniu. Nie wszystkim bowiem wiadomo, że właśnie Gródek, który należał do rodziny Chojeckich, z których Adam (1822—1899) znany wówczas publicysta, powieściopisarz i dramaturg podczas pobytu we Francji pełnił funkcję sekretarza Mickiewiczowskiej „Trybuny Ludów”.

Innym bohaterem tej niewielkiej miejscowości był właściciel majątku Godlewski, który w okresie rewolucji w Królestwie Polskim w 1905 roku przystąpił do strajku. Zawiesił on orla polskiego na jednej ze starych lip. Żandarmi carscy chcieli go aresztować, więc poprosił, aby pozwili mu się przebrać. Był bowiem oficerem

armii carskiej i posiadał wysokie odznaczenia. W tym właśnie mundurze z orderami wyszedł na spotkanie. W tej sytuacji żandarmi musieli oddać mu honory wojskowe i zostawić w spokoju.

Złotymi zgłoszkami w historii Podlasia zapisał się również ks. Stanisław Brzózka — założyciel i dowódca partyzantów chłopskich podczas powstania styczniowego (został stracony 23 maja 1865 roku w Sokołowie Podlaskim).

Niedziela, 11 października. Punktualnie o godzinie 8.30 rano do Gródka przyjechali autokarem aktywiści ZNP z całego powiatu sokołowskiego. Po zwiedzeniu Ośrodka Wypoczynkowego i zabytków historycznych udajemy się w dalszą drogę do **Mołóżewa**. Kolega **Franciszek Wojtkowski** — członek Zarządu Powiatowego ZNP wyjaśnia uczestnikom wycieczki, że czynna była tutaj preparanda nauczycielska. Uczył w niej w latach 1919—1920 kolega Czesław Wycech — obecny Marszałek Sejmu PRL.

Następny postój w **Wirowie**, gdzie oglądamy pobieżnie zespół zabytków (między innymi klasztor prawosławny z XIX wieku — obecnie zakład leczniczo-wychowawczy).

O godz. 9.50 przejeżdżamy przez most na Bugu i wkraczamy na teren województwa białostockiego. Zatrzymujemy się w pobliżu miejscowości **Tonkiele**. W czasie ostatniej wojny hitlerowcy dokonali tu masowych mordów na jeńcach radzieckich i ludności cywilnej. Liczba zamordowanych wynosi 25 tysięcy osób. Na miejscu kaźni stoi pomnik.

Na dziedzińcu liceum w **Drohiczynie** wita nas prezes miejscowego ogniska — kol. **Stanisław Zygiel**. Zapoznaje nas z działalnością organizacji skupiającej w swoich szeregach nauczycieli miejscowych szkół. W ognisku powstaje zespół recytatorski. Jednakże największe osiągnięcia no-

tuje się w sporcie. Ognisko uzyskało pierwsze miejsce w powiecie, w takich dyscyplinach jak: szachy i brydż, a w tenisie stołowym — drugie miejsce.

Po zwiedzeniu bogatego w zabytki kultury Drohiczyna, jedziemy do **Siemiatycz** gdzie w Szkole Podstawowej nr 2 w imieniu 809 członków ZNP tego powiatu wita nas prezes Oddziału Powiatowego ZNP — kol. **Mieczysław Bajena**. Byliśmy tam gośćmi ogniska ZNP, które skupia w swoich szeregach 180 osób. Jak informuje nas przewodnicząca ogniska; a także sekretarz Oddziału Powiatowego — kol. **Irena Półtorak**, istnieje projekt podziału ogniska na dwa mniejsze, ale sprzeciwiają się temu członkowie bardzo zżyli ze sobą.

Praca związkowa nie jest łatwa i wymaga sporego wysiłku ludzi, którzy poza pracą zawodową znajdują jeszcze czas i zapał do działalności związkowej. Ognisko urządza zabawy taneczne, grybo-brania, kuligi i wycieczki.

W **Ciechanowcu** zwiedzamy piękne (zbudowane od podstaw) Muzeum Rolnicze, którego kustoszem jest były nauczyciel kol. **Kazimierz Uszyński**. Otwarcie muzeum nastąpi wiosną przyszłego roku.

Kolejne spotkanie z ogniskiem ZNP w przepięknej Szkole Tyśiąclecia, imponująco czystej, zadbanej i wspaniale wyposażonej, co jest bez wątpienia zasługą całego grona nauczycielskiego. Szkoła w Ciechanowcu zasługuje na oddzielny reportaż, więc chyba wkrótce do niej wrócimy.

Bardzo spóźnieni jedziemy do ostatniego miejsca spotkania z ogniskiem ZNP w **Sterdyni**, którego przewodniczącym jest kol. **Albin Dłubakowski**. Wspólna kolacja i serdeczna pogawędka zamykają wycieczkę aktywu ZNP z powiatu sokołowskiego.



Mimo deszczu zwiedzanie Gródka nad Bugiem rozpoczęło się zgodnie z planem. Z lewej Kol. Fr. Wojtkowski („żywa” encyklopedia Podlasia) oprowadza gości.

ZAJĘCIA FAKULTATYWNE

(Dokończenie ze str. 5)

sprawnościowego natomiast stawić przed nimi problemy do rozwiązania w ciągu nieco dłuższego czasu, np. dwa lub trzy tygodnie, po upływie których uczniowie powinni dostarczyć porządnie opracowane i zredagowane rozwiązanie problemu.

Nie należy tu w dawanych do rozwiązania problemach ograniczać się do rozwiązywania określonego zadania, lecz uwzględniać także w dużym stopniu opracowanie na podstawie zaleconej literatury pewnego fragmentu jakiejś teorii. Celowe jest dawanie do opracowania tego samego zagadnienia kilku uczniom, z zaleceniem opracowania inną metodą i w innym ujęciu. Taka organizacja pracy domowej pozwoli zwiększyć aktywność uczniów na zajęciach i ujawnić kontrowersyjne stanowiska w dyskusji. Zaleca się, aby każdy uczestnik zajęć fakultatywnych w ciągu roku opracował co najmniej dwa takie problemy, opracowania pewnego fragmentu teorii. Jakość i ilość opracowań przez ucznia zagadnień powinna rzutować na klasyfikację okresową oraz przy egzaminie dojrzałości.

PRZYGOTOWANIE NAUCZYCIELA

Zajęcia fakultatywne zgrupą matematyczno-fizyczną będą nie-

wątpliwie bardzo pracochłonne dla nauczyciela, wymagać będą od niego dużo pracy, uwagi i poświęcenia, ciągłego bieżącego śledzenia i opracowania literatury oraz stałego aktualizowania posiadanej wiedzy.

Zagadnieniom tym nauczyciel może nie sprostać, jeżeli nie opracuje sobie szczegółowego planu postępowania przy realizacji zagadnień związanych z programem zajęć fakultatywnych. W tym celu przed przystąpieniem do realizacji programów nauczyciel nie tylko powinien dokładnie zapoznać się z treścią programu i opracować szczegółowy rozkład materiału, przygotować z wyprzedzeniem odpowiedniej literatury oraz ewentualnie pomocy naukowych, plansz, arytmetrów itp., ale także powinien gruntownie prześledzić, które zagadnienia będzie opracowywał z uczniem metodą seminaryjną, a które wykładową lub inną.

Oczywiście w toku realizacji nie trzeba się kurczowo trzymać zaplanowanego sposobu postępowania. Może się zdarzyć, że w trakcie realizacji programu, trzeba będzie odstąpić od planu.

Zajęcia fakultatywne powinny być dwugodzinne, aby przyzwyczaić uczniów do metod panujących na uczelniach wyższych. Wobec czterech godzin w tygodniu przeznaczonych na te zajęcia, wy-

padają dwa zajęcia w tygodniu po dwie godziny lekcyjne. Celowe jest takie zorganizowanie zajęć, aby każda ze stosowanych metod występowała cyklicznie, np. wykład, praca samodzielna, seminarium rozwiązywania zadań. W ten sposób wykład będzie pewnym ukierunkowaniem pracy uczniów, która pogłębiona zostanie przez samodzielną (pod kierunkiem nauczyciela) pracę uczniów, a następnie może być ewentualnie kontynuowana jako praca domowa. Na seminarium wystąpi wymiana poglądów na określone zagadnienia oraz wreszcie ćwiczenia w rozwiązywaniu zadań, będą utrwaleniem opracowywanego materiału.

Oczywiście, schematu tego nie trzeba się sztywno trzymać. Mogą i powinny być odstępstwa od niego w zależności od opracowywanego zagadnienia i od aktualnie panującej atmosfery naukowej w grupie.

JERZY NORWA Centralny Ośrodek Metodyczny

1) Program nauczania liceum ogólnokształcącego (klasy I—IV). PZWS, Warszawa 1966.

2) W „Wytocznych” Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 25 czerwca 1970 r. nr PRL—4113—Mat—3170. Funkcje zmiennej zespolonej (część druga działu II. Liczby i zmienne zespolone) oraz Geometria wykresowa (dział III) można przesuwać do działu IV jako tematy do wyboru.

3) Patrz notatka poprzednia.



Drohiczyn — na szczycie góry zamkowej stoi obelisk wzniesiony (1928 r.) na pamiątkę 10-lecia odzyskania niepodległości.



Siemiatycze — ciekawa historia tego grodu przykuwała uwagę zwiedzających.

Mimo zmęczenia, odjeżdżamy do Warszawy pełni wrażeń, bogatsi o nowe doświadczenia, o nowych przyjaciół, gospodarzy tamtejszego regionu, jakże gościnnych i serdecznych. W sumie była to bardzo pożyteczna i udana impreza, która pozwoliła nam „na żywo” poznać bliżej pracę tamtejszych ognisk ZNP. Nasze spotkania białostoc-

kie i podlaskie nie miały nic wspólnego z obradami w zamyślonych salach konferencyjnych. „Za bardzo przywykliśmy do stołów prezydańskich” — powiedział kol. **Władysław Kotkowski**, prezes Oddziału Powiatowego ZNP w Sokołowie Podlaskim. I chyba jest to słuszne stwierdzenie.

CZESŁAW GÓRSKI

PRACOWNICY POSZUKIWANI:

DYREKCJA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W STRZELCACH KRAJ. woj. zielonogórskie zatrudni z dniem 15.XI.1970 r. nauczyciela języka polskiego. Samotnym zapewnia się wyżywienie i mieszkanie w internacie.

K-147

WYDZIAŁ OŚWIATY I KULTURY PREZYDIUM PRN W RAWICZU zatrudni nauczyciela języka francuskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Rawiczu. Wymagane wykształcenie wyższe. Dla osoby samotnej mieszkanie zapewnione.

K-148

DYREKCJA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W NOWYM DWORZIE GDANSKIM zatrudni natychmiast nauczyciela języka niemieckiego (angielskiego), posiadającego pełne kwalifikacje pedagogiczne. Warunki mieszkaniowe i płacy do omówienia na miejscu.

J-153

DYREKCJA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO NR 17 W RZEPINIE, WOJ. ZIELONOGÓRSKIE zatrudni nauczyciela chemii z uprawnieniami do nauczania w szkole średniej. Warunki pracy do uzgodnienia z dyrekcją szkoły.

K-134

Kol. BRONISŁAW SKOTNICKI

pionier szkolnictwa legnickiego, wielki przyjaciel dzieci, długoletni kierownik szkoły i pracownik Wydziału Oświaty w Legnicy. Odznaczony Złotą Odznaką „Zasłużony dla Dolnego Śląska”, Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego i Srebrną Odznaką „Zasłużony Działacz Towarzystwa Przyjaciół Dzieci” — zmarł nagle dnia 10.X.1970 r. przeżywszy 56 lat.

Cześć Jego pamięci!

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy
Wydział Oświaty dla Powiatu i Miasta

OJCA

składa zespół redakcyjny „Głosu Nauczycielskiego”

Kto chce być KONSULEM?

czyli ŚLIWA I INNI

Śliwa ma 35 lat, nosi ładne imię Czesław i ogromnych rozmiarów brodę. Przez sto dni w kilku większych miastach występował jako konsul generalny Austrii, którym zresztą mianował się sam. Sam też przybrał sobie z obca brzmiące nazwisko: Jacek Ben Silberstein. Prawdziwy zawód Śliwy brzmi: hochsztapler i superoszust. Aktualne miejsce zamieszkania: więzienie. Przed trzema miesiącami został skazany wyrokiem sądu we Wrocławiu na 7 lat. Skazany za to, że nie przebijając w środkach zdołał w ciągu tych 100 dni wydłużyć od naiwnych osób przeszło pół miliona złotych.

Cała Polska poznała historię superoszusty z procesu, o bezczelności Śliwy i naiwności jego ofiar żyjących kult dla wszystkiego co pachnie Zachodem i luksusem, pisała obszernie prasa. Nie byłoby więc potrzeby wracać do tej żalostnej historii, gdyby nie rzecz natury ogólniejszej. Okazuje się bowiem, że cwaniactwo, naciąganie niewinnych ludzi, bezczelność i głupota może stać się przedmiotem podziwu i to nie tylko w kręgach ludzi z tzw. społecznego marginesu, w jakim obracał się „konsul”. Oto Śliwa vel Silberstein kreowany zostaje na bohatera. Filmowego co prawda, ale za to głównego bohatera. Staje się sławny na równi z tymi, którzy rzeczywiście są sławy godni.

Historia hochsztaplera Śliwy jest pouczająca i dowodzi, jak chętnie sprzyjamy temu, co w życiu nazywać zwykliśmy łatwizną. Reżyser K. Gradowski zadał sobie trud, aby uraczyć nas opowieścią o prawdziwym życiu autentycznego hochsztaplera. Nie wiem, czy reż. Gradowski wie, czy ktokolwiek chciałby obejrzeć taką opowieść na ekranie. Zwłaszcza że ta wątpliwa raczej przyjemność zobaczenia kabotyńskich manier prostaka i oszusta, obciąża poważnie skarb państwa, a więc po trosze nas wszystkich. Jeśli jednak Rzeczpospolita ma płacić, może by jaśniej sprecyzować cel: za co? Co do mnie wolałabym w filmie dokumentalnym każdy inny temat, Czesław Śliwa jako konsul, cwaniak i superoszust nie budzi we mnie najmniejszego za-

interesowania. Wystarczy mi wyrok sądu, bowiem wyrok ten ma dwie wielkie zalety: jest bardzo pouczający dla wszystkich potencjalnych Śliwów (czy Śliw?) oraz ich ofiar i — w przeciwieństwie do filmu — nie jest zbyt kosztowny. Tak sędzę. Dręczy mnie jednakże niepokój, że oto w swoich upodobaniach jestem odosobniona, wszak dawno już wyrosłam z wieku, kiedy fascynuje to wszystko, co zawiera w sobie posmak przygody. Ale jak odbierze film ponad 10 milionów młodych obywateli PRL?

Przez całe 25-lecie trudzimy się, aby wskazać młodzieży bohatera naszych czasów, wzór do naśladowania — realny, prawie osiągalny, porywający. Dysponujemy potężnym i niezawodnym orężem — jest nim film. Młodzi są niewolnikami filmu, jest on źródłem podniecania ich wyobraźni, tutaj szukają — a często znajdują — swoich ulubieńców. Powszechną dziś znajomość powieści Prusa, Sienkiewicza, Tolstoja czy Hemingwaya zawdzięczamy dziś bynajmniej nie lekturom szkolnym. Przygody bohaterów — wszystko jedno jakich, byle były to przygody niezwykle — rodzą tęsknoty, nadzieje, marzenia, zachęcają do naśladownictwa. Bohater musi porywać — więc pokonujemy kapitana Klossa, Świętego i Bonanę. Bohater musi zachwycać i wyrastać ponad przeciętność — więc przypominamy Wołodyjowskiego. Bohater musi bawić i zabłysnąć odwagą — więc ożywiamy „Czterech Pancernych”. Tylko że Czterej Pancerni wybierając przygodę uczyli, jak być człowiekiem. Uczyli odwagi, przyjaźni, miłości, jeśli trzeba — wyrzeczeń. Film o Śliwie także będzie przygodą, tyle tylko, że będzie to gloryfikacja sprytu i cwaniactwa.

Czesław Śliwa ma swoją życiową filozofię. Prostą i naiwną jak on sam. Streszcza się ona w słowach:

wach: żyć krótko, ale ciekawie. Uciekać od codzienności, nie ma nic gorszego, niż codzienność. Więc lepiej żyć krótko, ale wytwornie, ale z fantazją. Gardził pracą. Za głupców uważał tych, którzy w codziennym trudzie zdobywają chleb. On śmiał się z takich. Naciągał, oszukiwał, okradał, rujnował niewinnych ludzi — aby żyć dostatnio i bez trosk. Czy przegrał tę brudną grę? Oto pytanie, które postawi sobie wielu wielbicieli filmu.

Śliwa nie jest pierwszym ani ostatnim z oszustów. Ale zabłysnął wśród innych, bo naciągał na miliony. Smutne to. Smutne dlatego, że taka postać mogła zafascynować twórców filmu. Bezdennej głupota i bezczelność porwały kilku intelektualistów. Dopatrzono się w tym oszustwie czynów niezwykle. Przeciętny oszust naciągałby na „dychę”, na „stówę”. Superoszust — nigdy się do tego nie zniża. I to jest właśnie takie godne podziwu. Więc twórcy filmu zabiegają o względy łotra w więzieniu i proszą o wywiad. „Mistrz” łaskawie udziela wywiadu. Musiał to być obraz żenujący: niedouczony cwaniak karmiący swą filozofią ludzi sztuki! Owa filozofia nie była groźna, dopóki znajdowała wyznawców jedynie wśród panienek z nocnych lokali. Kiedy schlebiają jej intelektualści — rzecz zaczyna być nieco dziwna. Kiedy upowszechni się ją w filmie — może okazać się niebezpieczna.

Superoszust Czesław Śliwa vel Silberstein żył 100 dni w komforcie, z fantazją, która budzi zachwyt i godna jest dokumentu. Fantazja nie opuszcza go nawet w więzieniu, zaś twórcy filmu nadają jej bieg i realne kształty. „Podstawową warstwą filmu — jak stwierdził w wywiadzie udzielonym „Expressowi Wieczornemu” reżyser K. Gradowski — będzie obszerny monolog Czesława Śliwy”. Będziemy więc mieli okazję go posłuchać. Monolog człowieka, który nie ma światu nic do zaproponowania prócz absolutnej negacji wszystkiego, co w naszym życiu ma jakąkolwiek wartość. Tak więc Śliwa — odpowiednio inspirowany — działa dalej. Ostatnio komponuje. Układa właśnie balladę, którą sam zaśpiewa widzom. Mamy więc nowego bohatera estrady. Nie jest więc tak źle ze Śliwą. Słuchajmy zatem ballady w wykonaniu hochsztaplera, powiększając gro- no naiwnych.

PS. Wprawdzie film — jak zapowiadają realizatorzy — ma być podany w formie groteski dokumentalnej, to jednak wątpliwe, czy nastolatek z Chmielnej groteskę zrozumie. Można mieć natomiast pewność, że znakomicie pojmie Czesława Śliwę.



MYŚL W RAMCE

Niektórzy oprócz „Głosu Nauczycielskiego” innego nie posiadają.

F. Muszkowski

FRASZKI

NIERAZ...

Nieraz klucz do ważnej sprawy Bywa przedmiotem zabawy.

Józef Droński

CYBERNETYKA

W oświacie bardzo jest istotne Sprzężenie zwrotne.

Stanisław Mocarski

OSZCZĘDZAJMY

Oszczędźmy sobie wzajemnych przykrości. Chociaż w miesiącu oszczędności.

BYWA

Często bywają nieludzkie Stosunki międzyludzkie.

Franciszek Muszkowski

WINA

Gdy rodzic syna wychować nie zdoła Winna temu wyłącznie szkoła.

Alojzy Imielski

PILNE WYJAZDY

Uwzględniaj w podróżach służbowych Wyjazdy po rozum do głowy.

ZMARTWIENIE

Do pomnika wiecznej sławy Już mu tylko brak podstawy.

OSTRZEŻENIE

Nauki na błędach taty i mamy Osobiście — nie zalecamy.

ZACHĘTA

Każdy ma coś do odkrycia Na przykład: własny cel życia.

PEWNOŚĆ

I las rąk uczniowskich Też wymaga troski.

Eugeniusz Korkosz

MYŚLI TAKIE SOBIE

Wiara we własne siły jest najlepszą bronią w życiowej walce.

Dyplomata jest szef, który pozwala podwładnym mieć własne zdanie.

Mężczyzna, który bezbłędnie zgaduje wiek kobiety, powinien się wstydić własnych umiejętności.

Dobry nauczyciel kosztuje dużo, zły nauczyciel — kosztuj więcej.

Wiara w siebie jest skłonna do przesady.

Większość rodziców umiałaby wychować swoje dzieci, gdyby nie była zbyt zajęta ich wzrostem.

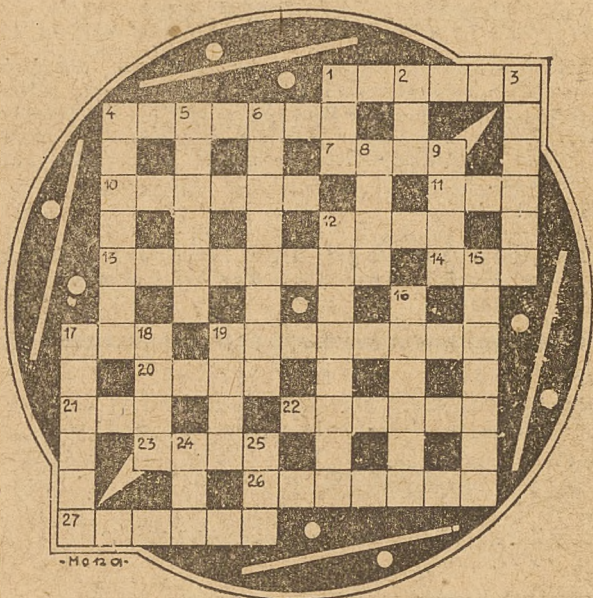
Im człowiek bardziej się starzeje, tym gorsza staje się młodość.

(wg. „Mirror”)



— Zamiast iść z ojcem i uczyć się zawodu, to ty byś tylko baki po kątach zbijał!

KRZYŻÓWKA NR 16



POZIOMO: 1) geosynkinalne morze, które istniało od starszego paleozoiku po starszy trzeciorzęd na obszarze dzisiejszego Morza Śródziemnego, 4) Polak starej daty, 7) lichy, słaby, napój, 10) rodzaj bluszczacej ozdoły na choinkę, 11) Matka Zeusa, 12) tylna część szyi, 13) napój chłodzący, przyrządzony z czarnej kawy, cukru, koniaku lub rumu z dodatkiem lodu, 14) dowódca janczarów, 17) prawy dopływ dolnej Odry, 19) tytuł książeczki domu panującego w Hiszpanii i Portugalii, 20) pocisk używany do strzelania z broni palnej i z dział, 21) tkanina żałobna, 22) długa wypowiedź wygłoszona w tonie podniosłym, 23) formacja drużyny piłkarskiej, 26) odmiana czerwieni, 27) w państwie krzyżackim zwierzchnik okręgu, a w czasie wojny dowódca osobnego oddziału.

PIONOWO: 1) szachista radziecki, mistrz świata 1960-61, 2) smar okretowy, 3) wielka flota wojenna króla Hiszpanii Filipa II, 4) słynny z mądrości król żydowski, syn Dawida, 5) zajezdnia tramwajowa, 6) dramat Sofoklesa, 8) siódma planeta w układzie słonecznym, 9) jej kapitanem był Noe, 12) grupa ulubionych dworzan panującego, wywierająca decydujący wpływ na bieg spraw publicznych, 13) grabieżca, rabuś, 16) lewy dopływ Rzeki św. Wawrzynca, 17) miasto obwodowe w RFRR nad Angarą, 18) ghańska metropolia, 19) imię autora trylogii „Upadek Paryża”, 24) mityczny wynalazca pisma, 25) cyrk lodowcowy.

Odpowiedzi należy nadsyłać pod adresem redakcji w terminie 7-dniowym z dopiskiem „Krzyżówka nr 16”. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM NR 13

Poszukiwane hasło powinno brzmieć: „Październik — miesiącem oszczędności”. Nagrody w postaci bonów towarowych wartości 100 zł każdy, ufundowane przez Oddział Wojewódzki PKO w Warszawie, wylosowali kol. kol.: Regina Jankowska — Gabin; Maria Furman — Wólka Podleśna, woj. rzeszowskie; Irena Kowalczyk — Wyrzoby, woj. warszawskie. Nagrody książkowe otrzymują: Marian Gaziński — Szamotuły, Maria Kędzior — Łukowa, pow. Kielce; Florian Skoblewski — Inowrocław; Danuta Muszyńska — Golostowice Sl.; B. Józwik — Bytów. Nagrody wysłamy pocztą.



— W czasie wakacji pracował jako kelner...